

MICHAŁ MAJERSKI

## **W Cieniu Wielkiej Góry**

Scenariusz filmu fabularnego

Opowiedziana tu historia jest oparta na prawdziwych wydarzeniach. Jej tłem jest Dolny Śląsk i jego najnowsza historia.

OSOBY:

Edwin. Mężczyzna po trzydziestce, jest księdzem ewangelickim. Niemiec.

Karo. Młoda kobieta tuż po studiach. Polka.

Archiwariusz w Archiwum Państwowym. W średnim wieku, na wózku inwalidzkim. Polak.

Gość. Przełożony Edwina. Hierarcha w administracji Kościoła Ewangelickiego. Niemiec.

Niemka, staruszka, autochtonka na Dolnym Śląsku.

Role epizodyczne: grupa dzieci ukraińskich, grupa motocyklistów, recepcjonista w hotelu, piekarz, listonosz, koledzy Karo, zespół folkowy, artysta kamieniarz.

## MIEJSCA:

Gorzanów. pałac i park

Ścinawka. Pałac Sarny, kaplica

Bystrzyca Kłodzka. Miasto i okolice na południe

Wrocław. Archiwum Państwowe

Karpacz, <https://wang.com.pl/noclegi/bezpieczna-przystan/>

Kuźniczysko. Kościół

Walim, Głuszyca, Osówka. Sztolnie i Bunkry

Rogoźnica, były obóz KZ

Strzelin. Kopalnia granitu

## Plenery:

okolice Śnieżnika, parki krajobrazowe w okolicach Jeleniej

Góry, Bukowiec.

## 1.PROLOG. UJĘCIA JAKO TŁO DO NAPISÓW CZOŁOWYCH

EXT./ NOC W GÓRACH, DROGA, DESZCZ.

Serpentyny drogi sudeckiej. Krople deszczu na szybie jadącego samochodu łączą się pod wpływem wiatru w wąskie strugi. Twarz kierowcy oświetla ekran włączonej nawigacji która go prowadzi. W świetle reflektorów z wysiłkiem zauważa on przebiegające przez drogę sarny i w ostatniej chwili hamuje. Sarny nie uciekają, lecz zatrzymują się przy drodze i obserwują kierowcę. Po chwili samochód rusza w dalszą drogę. Jedzie teraz bardzo wolno, gdyż jego kierowca nie może wyprzedzić wolno jadącego przed nim autokaru. Dalej w świetle księżyca

zauważa przy drodze stojące samochody, a koło nich myśliwych którzy przygotowują się do polowania. W końcu kierowca zjeżdża na niewielki parking pod lasem i wychodzi za potrzebą pod drzewo. Wtedy kawałek dalej zauważa zniszczone nagrobki poniemieckiego cmentarza. Kiedy wraca do samochodu, zatrzymuje się na skraju drogi żeby przepuścić przejeżdżającą grupę motocyklistów na ciężkich motorach. W samochodzie opuszcza siedzenie i zmęczony zasypia. Śni mu się, że kiedy otwiera oczy, widzi tuż za zaparowanymi szybami stadko saren które zatrzymały się tuż obok. Wyglądają one nierealnie, magicznie, jakby unoszące się w powietrzu. Po chwili biegną w kierunku ciemnej ściany lasu. O świcie niebo zaczyna się przejaśniać i w opadających mgłach można teraz rozpoznać niewyraźne krajobrazy szarych gór i pojedyncze gospodarstwa na ich zboczach. Jest już jasno kiedy samochód jedzie dalej, a przez otwarte okno samochodu rozpościera się teraz widok na uśpione miasteczko.

## 2. EXT./ DZIEŃ. MIASTECZKO

Samochód wjeżdża do małego poniemieckiego miasteczka na Dolnym Śląsku, pojawiają się pierwsze zabudowania. Jest niedziela, wczesny ranek, słychać dzwony i ludzie wychodzą z kościoła. Wtedy samochód musi się na chwilę zatrzymać żeby ich przepuścić na przejściu. Ludzie idą niespiesznie do domów, każdy w swoją stronę. Kierowca rusza dalej.

## 3. EXT./ DZIEŃ. DZIEDZINIEC PAŁACU. PRZYJAZD EDWINA

Po chwili nawigacja każe skrócić mu w dużą, zabytkową bramę do parku. Brama jest zniszczona i szeroko otwarta. Kierowca

skręca i wjeżdża wolno na dziedziniec dużego, neorenesansowego pałacu (Gorzanów). Czasy swojej świetności ma on już dawno za sobą, pałac jest w pół ruiny, ale rusztowania pokazują że jest powoli restaurowany. Na ścianie przed wejściem do bocznego budynku widać nieduży szyld: „Recepcja, noclegi”. Na dziedzińcu stoi zabrudzony po długiej drodze autokar z którego wysiadają dzieci w wieku szkolnym. Zmęczone, bez zbędnych ruchów i w milczeniu. Każde z nich trzyma w ręku jakąś małą torbę. Kierowca wysiada z samochodu, ma bardzo wypielegnowany wygląd i niewielką brodę. Rozgląda się bo jest tu po raz pierwszy. Ale zamiast do recepcji idzie w kierunku zarośniętego i zdziczałego parku. Zatrzymuje się przy zrujnowanej fontannie, ale nigdzie nie widać żywej duszy, słychać tylko szum liści. Z powrotem na dziedzińcu przebiega mu drogę kot, który biegnie w stronę kiosku z pamiątkami i widokówkami dla turystów. Podchodzi do niego i ogląda widokówki na stojaku. Nieco dalej na leżaku sprzedawczyni, młoda dziewczyna maluje sobie paznokcie u nóg. Kot wskakuje jej na kolana.

EDWIN (mężczyzna z samochodu)

Bardzo przepraszam, czy ma pani tu jakieś inne widokówki, może bardziej aktualne ? bo tu wszystkie są prawie takie same.

KARO (dziewczyna ma na imię Karo)

Bo tu wszystko wygląda tak samo.

EDWIN

(Edwin bierze jedną z nich i porównuje z obecnym pałacem)

Jeszcze przedwojenny widok. I to jest ten sam pałac?  
Interesujące.

KARO

(zdejmuje okulary słoneczne i odpowiada niechętnie)

Chodzi panu tu o tę ruinę? W okolicy znajdzie pan jeszcze dużo takich.

EDWIN

(pokazuje na widokówkę)

Wyglądał pięknie, pięknie. Neorenesans. Więc nie ma żadnych nowych widokówek ?

KARO

Schodzą tylko te stare, przedwojenne, bo na nich wszystko ładnie wygląda. A o nowe nikt nie pyta, więc nie ma problemu. (zakłada ponownie okulary słoneczne. Edwin kładzie widokówki z powrotem na stojak i idzie dalej w kierunku samochodu, wyciąga walizę i idzie w kierunku wejścia do recepcji).

#### 4. INT./DZIEŃ. RECEPCJA

Mężczyzna dzwoni na recepcjonistę. Kiedy czeka, zwraca uwagę na włączony telewizor z tyłu na ścianie. Na ekranie widać wiadomości Euronews. Komentator mówi o deportacjach dzieci w głąb Rosji. Po chwili z zaplecza wychodzi recepcjonista. Edwin, podaje mu swój paszport.

EDWIN

Dzień dobry, mam u Was rezerwację na miesiąc. (kiedy recepcjonista sprawdza w książce, rozgląda się i kątem oka widzi jak dziewczyna przy kiosku wstaje z leżaka i wsiada na rower).

RECEPCJONISTA

Tak, zgadza się. Mamy pana rezerwację (patrzy do książki meldunkowej) czy rachunek będzie na pana czy na Biuro Diecezji?

EDWIN

Proszę wysłać go do biura, do Drezna.

RECEPCJONISTA

(Podaje formularz meldunkowy do wypełnienia)

Proszę tylko to wypełnić.

(kiedy widzi że Edwin się rozgląda).

Jeszcze remontujemy, ale jeden apartament mamy już gotowy, więc będzie pan naszym pierwszym gościem.

EDWIN

Chciałbym tylko jeszcze zapytać czy jest opcja przedłużenia pobytu? bo jeszcze nie wiem dokładnie, jak długo tu zostanę.

RECEPCJONISTA

Nie ma problemu gdyby trzeba było przedłużyć. Nie mamy jeszcze żadnych rezerwacji.

(w tle widać jeszcze czekające dzieci na korytarzu).

A te dzieci nie będą panu przeszkadzały, mają sypialnie w innym skrzydle. Przyjechały z Ukrainy, ale nie zostaną u nas długo.

(podaje klucz i wyjaśnia jak trafić do apartamentu).

## 5. INT.\ DZIEŃ. APARTAMENT

Mężczyzna (Edwin) odbiera klucz i przeciska się z walizą przez środek grupy czekających dzieci. Widzi z bliska ich zmęczone twarze. Zwraca uwagę na jedno dziecko i przez sekundę krzyżują się ich spojrzenia. Kiedy idzie dalej, po kilku krokach zauważa, że to dziecko wstało i idzie za nim. Dopiero po chwili ktoś je przywołuje z powrotem. Edwin idzie dalej długimi pałacowymi korytarzami. Na ścianach są widoczne fragmenty zniszczonych malowideł ściennych, ale już na rusztowaniu wysoko pod sufitem pracuje nad nimi konserwator. Dalej, po drodze mijają duże uchylone drzwi. Za nimi słychać dziwne dźwięki, zatrzymuje się na chwilę i przez szparę widzi zaskakujący obraz. Jest to salka teatralna gdzie na małej scenie dwóch aktorów w maskach i kostiumach antycznej tragedii wykonują do tych dźwięków dziwne ruchy.

Apartament znajduje się dalej w skrzydle pałacu. Zanim tam wchodzi, przygląda się jeszcze chwilę starym drzwiom na których jest teraz umocowany numer jego apartamentu. Wchodzi do środka. Są to dwa duże oddzielne pomieszczenia w amfiladzie, przedzielone rozsuwanymi drzwiami. W jednym jest duże łóżko a w drugim tuż obok drzwi, mniejsze. Apartament jest chaotycznie umeblowany starymi meblami. Na ścianie wiszą dwa duże obrazy Milińskiego w stylu realizmu magicznego. Edwin wychodzi na taras i przez chwilę patrzy na panoramę gór. W jej środku dominuje wielka góra, którą właśnie zasłaniają ciemne

chmury. Po chwili wraca do pokoju, rozpakowuje się i pedantycznie układa swoje rzeczy do starej szafy. Na biurku kładzie duży laptop i segregator. Ponownie wychodzi na taras i na statywie ustawia lunetę astronomiczną. Kiedy patrzy przez nią na próbę, w okularze przesuwają się jakieś niewyraźne obrazy, a kiedy ustawia ostrość, pojawia się obraz dziewczyny z rowerem przed bramą. Obok niej stoi teraz jakiś młody człowiek który się zachowuje agresywnie.

Edwin odkłada teraz wszystko na bok i zmęczony kładzie się na łóżku. Kiedy zamyka oczy, słyszy szum liści i pojawiają się obrazy starych drzew w parku. Po chwili zasypia.

#### 6. EXT.\ DZIEŃ. STARE MIASTO

Jest wczesny letni ranek na rynku historycznego miasteczka w górach na Dolnym Śląsku (Bystrzyca Kłodzka). Edwin wychodzi z bramy pałacu i idzie małą uliczką Starego Miasta, rozgląda się chwilę i wstępuje do małego sklepiku.

#### 7. INT./EXT./ DZIEŃ. SKLEP ŻABKA

Wchodzi do „Żabki” żeby kupić jogurt. Próbuje się porozumieć z sympatyczną kasjerką, ale nie zna języka polskiego.

#### 8. INT.\ DZIEŃ. ARCHIWUM PAŃSTWOWE



Po chwili wchodzi do gmachu i dalej reprezentacyjnymi schodami do czytelni na piętrze. Jest to piękna, duża sala z ogromnymi oknami. Kiedy wchodzi jest pusta, tylko dalej przy regale widać kogoś na wózku inwalidzkim. Jest odwrócony tyłem i przegląda stare czasopisma. Kiedy zauważa wchodzącego Edwina, podjeżdża do niego i wita. Jest to Archiwariusz.

#### ARCHIWARIUSZ

(wymiana uprzejmości) To pan pewnie w sprawie tego pastora? jest pan bardzo punktualny, proszę tutaj, dalej, jak podróż? (witają się i idą do czytelni. Rozmowa między regałami z dokumentami).

Znalazłem jakieś dokumenty o które pan prosił, ale nie wiem dokładnie co pana interesuje. Może przejdźmy tam dalej, do magazynu to pokażę.

(przechodzą pomiędzy regałami szczelnie zapełnionymi teczkami i starymi segregatorami, wszystkie mają na grzbietach niemieckie napisy. Edwin zatrzymuje się w połowie drogi, bierze przypadkowo jeden z nich do ręki i ogląda, na okładce ręcznie napisana data 1942).

#### EDWIN

Czy jeszcze się tym ktoś interesuje?

#### ARCHIWARIUSZ

(bierze segregator i mówi niechętnie) Przeważnie Niemcy, ale teraz trochę mniej. A ta półka to są akurat różne donosy na sąsiadów i raporty do Gestapo. Tu już nikt nie zagląda.

EDWIN

No, tak... jak wszędzie. Ale to jest niezwykle, że takie zbiory, chociaż dla was zupełnie nieprzydatne mają tak piękny budynek i to w samym centrum.

(podchodzi do okna, patrzy na plac i stare uliczki miasteczka)  
Piękny widok.

ARCHIWARIUSZ

Tu, w tym budynku od zawsze było Archiwum Okręgowe, filia Landesarchiv. I tak już to zostało, do dzisiaj.

EDWIN

(pokazuje na półki) Te wszystkie dokumenty tutaj są uratowane z wojny? Wszystkie niemieckie? Na pewno musiało kosztować lata pracy żeby się przez to przegryźć i opracować.

ARCHIWARIUSZ

(już przychylniejszy) Nie tak do końca, bo prawie połowa naszych zbiorów jest jeszcze nie ruszona, a po wojnie się jeszcze dużo spaliło. Wtedy jeszcze przez dwie zimy ludzie ogrzewali domy tylko książkami które znaleźli w tych domach. Szuka pan czegoś konkretnego ?

EDWIN

(trochę nonszalancko) Chodzi o mojego dziadka który się tu urodził i był tutaj pastorem. Chciałbym się o nim więcej dowiedzieć jak zginął i uporządkować jego grób. Mam teraz czas to mógłbym się tym zająć.

ARCHIWARIUSZ

Tak, już pan mówił przez telefon. Więc ten pastor to jest pana rodzina? (podaje mu teczkę z dokumentami) Mamy tylko to co to jest tu w tej teźce, ale nie ma tego duŹo. Zobaczysz pan, Źe nie była to postać którą by się chciało mieć w rodzinie.

EDWIN

Tak? Mało o nim wiemy. Tyle tylko, Źe nie chciał uciekać z rodziną i został Źeby się tu bronić przed Rosjanami. I nic więcej.

ARCHIWARIUSZ

Jest tu jedna Niemka która jeszcze Źyje, już ostatnia. Autochtonka. MoŹe ona wie coś więcej. MoŹe mógłby się pan z nią skontaktować?

EDWIN

Spróbuję. Na razie chciałbym jednak znaleźć jego grób. Musi tu gdzieś być.

ARCHIWARIUSZ

Z tym moŹe być problem, bo niemieckie cmentarze zostały zlikwidowane. Ale moŹe pan się rozglądnać koło kościoła. W końcu był pastorem i zwykle ich tam chowano.

EDWIN

(otwiera teczkę) Najpierw zobaczę co tu znajdę. Nie spieszy mi się, mam czas. Wezmę to do hotelu.

ARCHIWARIUSZ

Gdzie się pan zatrzymał ?

EDWIN

W pałacu są teraz apartamenty do wynajęcia. A kiedyś mieszkała tam moja rodzina, no i jest też kaplica w której pracował mój dziadek. Więc to prawie jak dom rodzinny.

ARCHIWARIUSZ

Może pan zabrać ze sobą te materiały i spokojnie przeglądać.

EDWIN

Tak zrobię. Do zobaczenia. (żegnają się)

#### 9. INT./SŁONECZNY DZIEŃ. TARAS, APARTAMENT. ANGAŻ

Edwin na tarasie swojego apartamentu przy śniadaniu. Z daleka słyhać hałas, wtedy wstaje od stołu i podchodzi do lunety. W dali, polnymi drogami jedzie wolno grupka motocyklistów na ciężkich motorach wznosząc tumany kurzu. Po chwili przez szparę uchylonych drzwi do korytarza widać jak wraca i siada do biurka. Przegląda dokumenty z Archiwum. W pewnym momencie podnosi głowę i zaskoczony widzi że w progu stoi dziewczyna z kiosku.

KARO

Nie przeszkadzam? Recepcjonista mówił, że pytał pan o tłumacza albo przewodnika.

EDWIN

(zaskoczony) Tak, pytałem. Proszę, niech pani usiądzie, tak,

tutaj. Wie pani przeglądam właśnie akta z Archiwum, ale część z nich jest po polsku i nic z tego nie rozumiem. Chciałbym się ogólnie zorientować o co w nich chodzi. Nie chodzi mi o dokładne tłumaczenie. Może wie pani kto mógłby pomóc?

KARO

Nie jestem zawodowym tłumaczem, ale chętnie pomogę. Zresztą tu nikt inny nie zna niemieckiego. Poza tym jestem tu jeszcze przewodnikiem turystycznym.

EDWIN

No tak, już panią widziałem koło kiosku z pocztówkami. Więc jest pani też przewodnikiem ? To się dobrze składa, bo chciałbym też przy okazji zobaczyć okolice skąd pochodzą moi dziadkowie. Nie miałem na to do tej pory okazji, a matka mi ciągle opowiadała o Gorzanowie. Jakby to było dzisiaj.

KARO

Pana dziadkowie ? mieszkali, tutaj ? No, to ja się może najpierw przedstawię (podaje mu rękę) - Karo (siada obok). Ale mam nadzieję, że nie będzie mi pan stawiał trudnych pytań? Chociaż, Niemcy jak tu przyjeżdżają to o nic nie pytają. Tylko chodzą i patrzą. Przestało ich chyba interesować.

EDWIN

Nie pytają, bo chyba wiedzą najlepiej, bo kiedyś tu żyli. A kiedy mogłaby pani zacząć pracę ?

KARO

Chociażby od razu (wstaje). Teraz przyjeżdża tu mało turystów. (podchodzi jeszcze do stolika obok łóżka i bierze książkę z

brzegu i wertuje. Zdziwiona). Czyta pan wiersze ? (sylabizuje tekst wiersza) Nie rozumiem tego, to jeszcze dla mnie za trudne.

EDWIN

Nie ma problemu (odbiera jej książkę) to może niech pani posłucha (czyta):

„Schläft ein Lied in allen Dingen, Die da träumen fort und fort, Und die Welt hebt an zu singen Triffst du nur das Zauberwort“. (*„ W rzeczach wszystkich pieśń uspiona, śni o śpiewie w ciszy snów. Świat czarowną pieśń wykona, gdy go zbudzisz magią słów”*).

KARO

Piękne, ale nie rozumiem. To pewnie coś o miłości.

EDWIN

To jest Eichendorff. A ten wiersz to jest takie moje motto przez życie. A pani pewnie jeszcze gdzieś studiuje ?

KARO

W zasadzie już skończyłam.

EDWIN

Tak ?

KARO

Zrobiłam dyplom na Akademii Muzycznej, w klasie klawesynu.

EDWIN

No to gratuluje.

KARO

Ale na razie nie mam jeszcze pracy. Wiec jak pan widzi teraz oprowadzam tu niemieckich turystow. To taki job, na lato.. tylko ze Niemcow juz nie ma, przestali nagle przyjezdzac. A bez nich wszystko sie tu wali, bo nikt inny tu nie przyjedzie zeby ogladac te ruiny. Jakaś zagadka. A tu sa jeszcze inne atrakcje, niedaleko jest nawet obóz koncentracyjny.. to znaczy do zwiedzania.

EDWIN

Tak? moze innym razem. Jeszcze sie tylko rozpakuje. To moze zaczniemy od tego, ze pokaże mi pani ten pałac. Możemy sie spotkac na dziedzińcu. To zaraz zejde.

10. INT./EXT. SŁONECZNY DZIEŃ, DZIEDZINIEC I WNETRZA PAŁACU.  
PUNKTY WIDZENIA.

Kiedy Edwin pojawia się na dziedzińcu, to Karo właśnie zamyka kiosk i zawiesza kartkę na drzwiach. Na jej leżaku leży teraz kotka, która dokładnie obserwuje co się dzieje.

KARO

Jeszcze chwilę, muszę tylko zamknąć kiosk.

EDWIN

Piękny ten kot, to pani?

KARO

A... to jest kotka, Zdzira, przybłąkała się tu i została. A miała to być tylko taka miła maskotka. Ale nie jest. Gdyby była większa to by nas zjadła razem z kośćmi. To możemy zaczynać.

(ustawia się frontalnie w kierunku głównej fasady i zaczyna wygłaszać stereotypowy tekst).

To jest właśnie pałac i był to jeden z największych majątków w tej okolicy. Ale po wojnie, jak Niemcy stąd wyjechali, popadł w ruinę bo już nie było właścicieli, a nikt nie chciał w nim mieszkać. Miejscowi nazywają go pałacem saren, a to dlatego, że w zimie podchodzą tu z lasu sarny, aż na sam dziedziniec. Chowają się tam, pod tym dachem, o tam, z tyłu i mogą tam stać tak nieruchomo nawet kilka dni. Miejscowi wysypywali im kiedyś karmę, ale i to jest dziwne, one nic nie chciały. A tam z tamtej strony było skrzydło prywatne tej hrabianki, a tam ich komnata sypialna, a tam dalej SPA.

EDWIN

Skąd pani to wszystko wie?

KARO

No..., tak myślę. Na pewno tak było. W końcu ktoś tu żył i musiał to kiedyś wybudować, no i gdzieś ta łazienka albo nawet SPA musiała być.

EDWIN

Jest pani pewna?

KARO



Że tu byli Niemcy to jest fakt. Tu żyli i nawet dokładnie wiadomo co robili, widać do dzisiaj, nie trzeba długo szukać. Przynajmniej do kiedy się wojna skończyła. A potem musieli stąd wyjechać.

EDWIN

Raczej uciekać. Chciałbym zobaczyć kaplicę.

KARO

Kaplicę? No, jest tu kaplica. Ale ona nie jest do zwiedzania. Nic ciekawego, miała być remontowana, ale na razie nie ma na to pieniędzy.

EDWIN

No, tak. Wie pani, mój dziadek był tutaj pastorem, to była jego kaplica i parafia. Był tu proboszczem.

KARO

Mówił pan. No więc to pana rodzina! I jeszcze nigdy pan tu nie był?

EDWIN

Nie. Niederschlesien, Riesengebirge... nie byłem.

KARO

Ja już straciłam nadzieję, że tu jeszcze ktoś przyjedzie z rodziny tych poprzednich właścicieli. Tu już byli w prawie każdym domu w okolicy żeby odwiedzić swoje stare kąty, ale tutaj nie.

EDWIN

Od kiedy moją rodzinę stąd wysiedlili, to nie było po co przyjeżdżać.

(idą dalej, już w środku, Edwin przystaje obok salki teatralnej)

To pewnie tutaj był kiedyś ten teatr dworski?, był bardzo znany, specjalizowali się w komediach dell arte.

KARO

(zaskoczona) Ale teraz robią tu różne imprezy. Co roku był tu festiwal muzyki dawnej. (Stoją w milczeniu i wzajemnie się obserwują).

EDWIN

(przejmuje pałeczkę przewodnika). Wczoraj zrobiłem tu sobie mały spacer i wyobrażałem sobie jak tu kiedyś musiało wyglądać. (Rozgląda się i pokazuje na kamienny portal drzwiowy). Niech pani zwróci uwagę na te freski tam nad drzwiami, jaki piękny relief, albo ten napis (dorzucą po łacinie) „ Amor vincit omnia” (Karo patrzy na niego zaskoczona). A tam, niech pani tu zobaczy jak ten architekt interpretował zmiany pomiędzy bryłami a powierzchniami. Każdy krok obserwatora miał być dla niego odkryciem, nową perspektywą, niespodzianką. A ten fragment, z tej strony, ten wykusz: to mógł być na przykład buduar hrabiny, pani domu. Delikatność i lekkość budowli sugeruje duży wpływ kobiet w kształtowaniu tej posiadłości, parku i ogrodu. Wie pani, w tych pałacach przez większy czas przebywały same kobiety, gdyż ich mężowie byli zajęci pracą, często mieli stanowiska na dworze cesarza i księcia Saksonii. Albo walczyli na froncie. A tutaj przyjeżdżali tylko odwiedzać żony, albo kochanki. Te

pałace były wtedy światem kobiet, pełen intryg, ale i sztuki (podchodzi do reliefu i dotyka fragmentu przedstawiającego nagą Odaliskę)

KARO

(nie poddaje się) To ciekawe. Ale teraz o tym nikt nie mówi. Wie pan, tu w okolicy jest ponad dwieście takich opuszczonych pruskie pałaców i one nikogo nie interesowały bo nikt nie wiedział kto w nich mieszkał i jaką miały historię. Z latami zrobiły się z nich ruiny. Dopiero teraz znajdują się ludzie których stać na to żeby to odbudowywać. Ale oni robią sobie z tego dacze! albo jakieś apartamenty czy hotele. Ale to miejsce tutaj jest jakieś inne, dziwne. Ta ruina to jest dla mnie jak jakaś zagadka. Nie wiadomo co tu kiedyś było, skąd się tu wszystko wzięło... A ja nie lubię tajemnic.

Wie pan, pamiętam w ubiegłym roku przyjechała tu jedna, taka starsza pani, Niemka, usiadła, o tam...na tamtych na schodach i płakała. To do niej podeszłam, ale nie chciała nic mówić, tylko patrzyła na mnie takim obłądnym wzrokiem, jakbym była jakimś duchem a potem wstała, podeszła do mnie blisko i pogłaskała. O, tak... Nie zapomnę tego do końca życia. A potem musieli wezwać pogotowie, bo zasłabła. Następnego dnia zjawili się tu jacyś robotnicy. Pewnie musiała ich tu zamówić. Przyjechali z koparką i zaczęli kopać w parku, dokładnie w miejscu który im pokazała. Myśleliśmy, że szukają jakichś zakopanych drogocennych rzeczy po Niemcach.

EDWIN

I coś znaleźli?

KARO

Tak. Znaleźli...trzy ciała niemieckich żołnierzy, w mundurach Wehrmachtu.

EDWIN

I co z nimi zrobili?

KARO

Do dzisiaj leżą tam, w szopie, tam z tyłu stajni, od dziedzińca. Jakoś nikomu się nie spieszy żeby je zabrać albo coś z tym zrobić.

EDWIN

Pójdę zobaczyć! (Zdecydowanie zawraca w stronę stajni).

KARO

(przerażona) Nie! Tam straszy. Chce pan patrzeć na te kości? Lepiej nie, takie podglądanie, może oni tego nie chcą? (na dziedziniec szybko wjeżdża stary sportowy, charakterystyczny samochód z młodym kierowcą, który obcesowo daje jej sygnał klaksonem żeby podeszła. Dziewczyna się waha, więc Edwin to wykorzystuje i idzie zdecydowanie w kierunku szopy. Dziewczyna woła za nim)

KARO

Znajdzie mnie pan w recepcji.

11. INT./ DZIEŃ. W SZOPIE, WĘDRÓWKA PO PAŁACU.

EDWIN otwiera wrota starej szopy i w półmroku znajduje czarny karton. Kiedy uchyla przykrycie, widzi że jest on wypełniony ludzkimi szczątkami. W tym momencie słyszy hałas motocykli które zatrzymują się przed otwartymi drzwiami. Zaskoczony widzi grupę dziewczyn na ciężkich motorach, w czarnych kombinezonach i proporczykami klubowymi. Ich twarze zakrywają chusty, ale oczy bacznie obserwują Edwina. Po chwili odjeżdżają z hałasem. Edwin wraca do budynku i błądzi po korytarzach żeby znaleźć recepcję. Po drodze zagląda do jednej z sal i widzi że jest ona zapełniona rzędem polowych łóżek. Jest to sala sypialna dzieci ukraińskich których w tej chwili nie ma. Obok każdego łóżka leży jakaś mała torba podróżna albo plecak. Zagląda teraz do byłego salonu. Rozgląda się, jest on zupełnie pusty i nie remontowany od lat. Idzie dalej i za załomem trafia na duże ozdobne drzwi nad którymi jest widoczny łaciński napis. Kiedy udaje mu się je otworzyć, staje przed kaplicą pałacową. Jest zdewastowana, wszędzie są gruzy, podchodzi blisko do ściany i przesuwając ręką. Pod warstwą kurzu ołtarza pojawiają się jakieś napisy. Siada na fragmencie stopni i zamyka oczy w skupieniu.

## 12. INT./DZIEŃ. RECEPCJA 2

Po chwili jest w recepcji, gdzie teraz dziewczyna głośno się kłóci z chłopcem od samochodu. Chłopiec ją popycha, tak że się zatacza i upada. Kiedy chłopiec widzi nadbiegającego Edwina, na jego widok szybko odchodzi. Edwin podnosi dziewczynę, która jest niespieszona tak, jak gdyby takie kłótnie były codziennością.

Nie, nie trzeba!, Przepraszam za zajście (zmienia temat).  
I znalazł pan te kości?

EDWIN

Co on chciał od pani ?

KARO

Drobiazg. (zmienia temat) Podobno chce pan zostać u nas dłużej i pisze pan książkę. Dzwonił do mnie szef i prosił, żeby pana zapytać czy ten apartament by panu odpowiadał.

EDWIN

Tak, oczywiście, jest ładny. Mam nawet podobny widok z okien, jak u mnie w domu.

KARO

Nie mówił pan gdzie mieszka.

EDWIN

W Dreźnie, w Niemczech.

KARO

(już się uspokoiła) O!... jak pana zobaczyłam pierwszy raz to myślałam że jest pan z Ukrainy i przyjechał z tymi dziećmi. To jest pan Niemcem?

EDWIN

Dla Niemca to jest trudne pytanie. U nas nikt nie zadaje takich pytań.

KARO

Niemcy muszą być piękne, jeszcze tam nie byłam, ale lubię rozmawiać po niemiecku.

EDWIN

Właśnie. Gdzie się pani nauczyła tak dobrze mówić?

KARO

Sama i od mamy. Sama się nauczyłam i to nawet szybko, tak jakbym musiała go sobie tylko przypomnieć.

EDWIN

Niewiarygodne, więc powinna pani kiedyś tam pojechać.

KARO

(obserwuje go uważnie jak mówi). Zawsze chciałam, bo tu jest straszna dziura i nic się nie dzieje. (Po chwili, chaotycznie) Po pracy pewnie będzie się pan tu nudził. Ale w ten weekend będzie otwarcie klubu i będzie impreza. A ja byłam niedawno na koncercie, była jakaś niemiecka grupa i to było świetne. Mogę panu pokazać gdzie to jest. (Edwin jest zaskoczony)

13. EXT./INT. DZIEŃ. PAŁAC, DZIEDZINIEC, APARTAMENT. WIZYTA  
HIERARCHY ADMINISTRACJI KOŚCIELNEJ.

Edwin kiedy wraca z porannego joggingu, na parkingu na dziedzińcu widzi zaparkowany drogi czarny samochód z niemiecką

rejestracją. Kiedy podchodzi, wychodzi z niego naprzeciw elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku o wyglądzie menadżera. Dopiero kiedy Edwin się zbliża i kiedy się witają, pod jego białym jedwabnym szalikiem widać purpurową koloratkę.

EDWIN

Szczęść Boże. Nie myślałem że będziesz już tak wcześnie.

GOŚĆ

Widzę, że nie marnujesz tu czasu. (rozgląda się, kątem oka w tle widzi jak Karo wsiada do samochodu kolegi z którym się przed chwilą kłóciła i odjeżdżają). No więc tutaj się ukrywasz? I jak się tu czujesz? Bo cię u nas brakuje.

EDWIN

Nie rozumiem dokładnie dlaczego. Ale może wejdźmy do mnie na górę to się przebiorę i zrobię jakąś kawę. Jestem cały mokry, zrobiłem właśnie 10 kilometrów. A ty jaką miałeś drogę? Jak droga?

GOŚĆ

W sumie nie było tak źle. Z Drezna nawet nie jest tu tak daleko. Tylko te drogi, nie można szybko jeździć. (Wchodzą do pałacu. Po drodze na korytarzach Edwin stara się pokazać mu jakieś ciekawe fragmenty wnętrza. Kiedy wchodzą do jego apartamentu, prowadzi go na zewnątrz, na taras i przeprasza bo musi się przebrać. Kiedy wchodzi do łazienki, gość wchodzi do środka i rozgląda się po jego apartamencie. Kiedy Edwin wraca, jest już znowu na tarasie. Rozmowa na tarasie. Przy okazji Edwin zaparza kawę.



GOŚĆ

(ogląda się wokoło, patrzy na górski krajobraz). Więc ON tutaj mieszkał?. Masz stąd piękny widok, ładnie tutaj, ale trochę jakby dziko. Po drodze widziałem jakieś opuszczone domy. Nie rozumiem dlaczego ONI tu od wojny nic nie robią.

EDWIN

Niezupełnie. Robią, tylko mają inne priorytety. Poza tym nie słyszałem żeby po wojnie osiedlali się tu ludzie bogaci. Tu przyszła cała bieda ze wschodu. Ale miło z twojej strony że wpadłeś, bo jestem tu odcięty od świata.

GOŚĆ

Na razie musisz to przeczekać. Myślę, że oni już niedługo o tobie zapomną.

EDWIN

Oni takich jak ja nigdy nie zapominają i na razie nie mogę tam wrócić bo tego nie przeżyję.

GOŚĆ

A jak ci idzie pisanie?

EDWIN

Na razie szukam o nim jakiś materiałów, ale prawie żadnych nie znalazłem. To jest dziwne, bo był tu wtedy bardzo aktywny. Na razie mam za mało żeby była z tego książka. Ale coś znajdę i do końca roku na pewno ją skończę.

GOŚĆ

Nie będzie problemu, nie musimy mu wydawać biografii. Możemy upamiętnić go jeszcze w jakiś inny sposób. Mamy jeszcze czas do przyszłego roku. Właściwie to wpadłem do ciebie żeby porozmawiać o twojej decyzji.

EDWIN

Tu się nic nie zmieniło i myślę że na tym zostanie.

GOŚĆ

Rezygnacja z kapłaństwa to jest poważna decyzja i będzie nam cię brakowało. Rozmawiałem o tym z księdzem biskupem i oboje doszliśmy do wniosku żeby ci zaproponować sabbatical na rok, żebyś mógł to jeszcze w spokoju przemyśleć.

EDWIN

Dla mnie jest to przemyślana decyzja, a de facto nie jestem już aktywnym księdzem, nie mam swojej parafii i obowiązków duszpasterskich. Ale wracając, nie było mi łatwo zaakceptować fakt, że zamknęliście mi kościół i moją parafię.

GOŚĆ

Już ci mówiliśmy, że chodziło tu tylko o finanse. Kościół od dłuższego czasu świecił pustkami, ludzie przestali przychodzić na nabożeństwa, za mało się o nich starałeś. Więc dla tych kilkoro którzy zostali bez sensu było utrzymywać ten budynek. Będą teraz dojeżdżali gdzie indziej.

EDWIN

Nie powinieneś go zamykać, tym bardziej że moja dzielnica zaczęła się szybko zmieniać i w tej chwili jest już kompletnie muzułmańska. To wygląda jak kapitulacja. Mówisz że się nie starałem? Ja nie jestem odpowiedzialny za to, że Rada Parafialna poczuła nagłe powołanie do polityki i problematycznych akcji za granicą. Bo od tego momentu ludzie zaczęli nas zwyczajnie bojkotować i odchodzić. A co chcesz zrobić teraz z budynkiem kościoła? Sprzedacie go?

GOŚĆ

Nie, nie. Wprowadzamy teraz nowy projekt i ten obiekt będzie do tego odpowiedni.

EDWIN

To możesz mi jeszcze zdradzić co to za projekt?

GOŚĆ

Chodzi o to, żeby się bardziej dopasować do nowej rzeczywistości i pokazać, że chcemy z nimi rozmawiać. Islam ma duży potencjał, a w obiekcie zrobimy centrum integracji. Jest na to duże wsparcie finansowe i będziemy tam organizować jakiś program kulturalny.

EDWIN

A nie ekumeniczny?

GOŚĆ

Na to się nie chcieli zgodzić, ale może zmienią jeszcze zdanie i wtedy będziemy do tego potrzebowali kogoś z naszej strony

kto będzie ten projekt pilotował. Więc może cię to zainteresuje ?

EDWIN

Nie wiem co chciałbyś tam konkretnie robić, bo na pewno nie godziny biblijnej dla muzułmanów. To jest utopia, że islam się dobrowolnie rozbroi i stanie się religią. Dla mnie jest to destrukcyjna ideologia, bo pewne miejsce w niebie masz zagwarantowane tylko jeżeli zabijesz jakiegoś niewiernego.

GOŚĆ

Może nie jest tak źle jak mówisz, na pewno da się z nimi jakoś dogadać. A ty masz już z nimi doświadczenie.

EDWIN

Mam, ale takie że potrzebowałem ochrony osobistej, więc chyba nie bardzo się do tego nadaję.

GOŚĆ

Wszystko by się dało jakoś załatwić. A tak prywatnie, to jakie masz plany?, bo przecież nie będziesz tu siedział wiecznie.

EDWIN

Na razie mam tu co robić. Ale teraz kiedy to ty się zajmujesz emigrantami, to miejsce tutaj pewnie cię zainteresuje bo ma dużo z nimi wspólnego: zobacz tam. Widzisz tę Dolinę? (pokazuje na górę) tutaj, z tej strony Śnieżnika? pewnie już o niej słyszałeś. Kiedyś mówili na nią Dolina Pałaców i Ogrodów. (Pokazuje z tarasu na otwarty pejzaż który wygląda

jak obraz malarski). Jak się tu przyjedzie to na pierwszy rzut oka nic nie zobaczysz, piękne widoki, nic się nie dzieje, spokój, cisza. Ale pod spodem wygląda już zupełnie inaczej. To jest takie miejsce cichej Apokalipsy, bo jak wiesz Stalin miał pomysł i po wojnie wymienili tu całą ludność. Ale dalej jest to bardzo specyficzne miejsce, gdzie ludzie zawsze znajdowali jakieś schronienie. Jak pewnie słyszałeś, to tu w czasie wojny przysyłano dzieci z głębi Niemiec kiedy były tam bombardowania alianckie. Z kolei po wojnie osiedlali się tu ci, którzy chcieli zachować anonimowość bo mieli coś na sumieniu albo uciekali przed komunistami. Albo agenci którzy ich tropili. I do dzisiaj nic się nie zmieniło: przyjeżdżają tu teraz całe transporty ewakuowanych dzieci z Ukrainy. One będą teraz potrzebowały pilnie pomocy. Jak widzisz historia się powtarza.

GOŚĆ

No, tak, ciekawe. Ale ty zawsze mówiłeś tylko o problemach z nimi i nie widziałem u ciebie tam żadnej empatii, więc nie rozumiem.

EDWIN

Bo zacząłem mieć wątpliwości od kiedy u nas do dzisiaj żaden z nich nie powiedział nam po prostu dziękuję. A tu okazało się, że może być inaczej. I to mnie zaskoczyło, bo moja wiedza nie sięgała aż tak daleko i gdyby nie prośba matki, to nigdy bym tu nie przyjechał. Ale prosiła żebym zrobił tu grób dziadka, bo nie ma go już od ponad 70 lat. A to jest chyba oczywista prośba? Chodź, to pokażę ci jego kaplicę gdzie był pastorem zanim weszli Rosjanie.

GOŚĆ

Tak, wiem.

(Wchodzą do zrujnowanej kaplicy pałacowej w której stoja już rusztowania. Zatrzymują się przed freskiem przedstawiającym scenę biblijną który jest właśnie odnawiany przez konserwatora. Gość ogląda go bardziej z obowiązku niż z zainteresowania).

EDWIN

Właściciel hotelu powiedział, że jak skończą ten remont to będzie tu mała salka koncertowa. (Rozmowa kiedy idą długimi korytarzami pałacu, czasem przystają przy dużych oknach. Wychodzą na zewnątrz).

GOŚĆ

Więc jakie masz w końcu plany?

EDWIN

Na razie tu zostanę. Mam tu pewne przemyślenia i będę potrzebował jeszcze trochę czasu. Więc wykorzystam, że dostałem od was sabbatical, bo to będzie okazja żeby się zająć sprawami rodzinnymi. To jest dla mnie biała plama. W Archiwum jest dużo dokumentów i chcę zobaczyć co to jest. Może przejdziemy się kawałek? to jeszcze pokażę ci pałac od strony parku? Miałeś długą podróż to spacer ci dobrze zrobi (idą wzdłuż starych tablic nagrobnych wmurowanych w ścianę pałacu).

GOŚĆ

Jak chcesz, ale wolałbym już wracać żeby zdążyć do Drezna jeszcze przed nocą. Wpadnę któregoś dnia, to może się jeszcze rozmyślisz.

(Kiedy gość wsiada do samochodu, na dziedzińcu pałacu zatrzymuje się autokar z którego wysiada grupa dzieci, a każde z nich ma w ręku jakąś skromny mały bagaż. Autokar i samochód z gościem odjeżdżają a Edwin zostaje sam).

#### 14. INT./ NOC. KLUB MŁODZIEŻOWY

Koncert rockowy w przepełnionym, małomiasteczkowym klubie. Obecna jest miejscowa młodzież, w markowych ubraniach robią wypielegnowane wrażenie. Kontrastuje to z wyglądem muzyków i ich rockowej muzyki. Karo jest przesadnie uszminkowana i ubrana odważnie w czarny outfit. Edwin siedzi przy barze. Jego wygląd teraz znacznie się zmienił gdyż zgolił brodę. Parkiet jest pełny, a w tłumie widać Karo do której ciągle podchodzą znajomi.

EDWIN

(Do barmanki, podsuwa szklanę). Można jeszcze trochę lodu? (kiedy zespół zmienia muzykę na spokojną, Karo podchodzi do Edwina, pije drinka, przechodzą na ty).

KARO

Bez tej brody wyglądasz zupełnie OK, tylko dlaczego jesteś taki niedostępny?

EDWIN

Z bliska tracę na uroku. Wystarczy, że ty masz tu duże powodzenie.

KARO

Staram się być tylko miła i nic więcej.

EDWIN

(Pokazuje na salę) Znasz ich? Bo ciebie tu chyba wszyscy znają.

KARO

Jak wiejskiego kundla? Znam bo prawie wszyscy są stąd, miejscowi. Ale po maturze powyjeżdżali na studia albo robią kariery na całym świecie. Teraz co roku przyjeżdżają w lecie na urlopy, odwiedzają rodziny i jest bardzo przyjemnie. Jak ktoś szuka jakiejś dobrej pracy to wszyscy sobie pomagają. Prawie codziennie jest u kogoś jakaś impreza.

EDWIN

Powiedz, kto to był ten facet który cię wtedy pchnął, tam, na recepcji?

KARO

To jest świr, a ja mam zawsze szczęście do takich. To jest syn właściciela, a w tej chwili jest na odwyku. Ojciec załatwił mu tu niedaleko klinikę w Stroniu. Ale może wychodzić na przepustkę i wtedy tu przyjeżdża.

EDWIN

Po pieniądze albo działkę ?

KARO



Nie, on bardziej handluje.

EDWIN

Chyba już pójdę, na dzisiaj mam dość emocji. Możemy jutro zacząć i pojeździć po okolicy? Zrobiłem już plan na cały tydzień co bym chciał zobaczyć. Przygotowałem ci też kilka stron do tłumaczenia.

KARO

(odstawia drinka) Jasne, już mi się kręci w głowie, to chyba już pójdziemy.

(Edwin płaci i wychodzą. Przed wejściem pomiędzy samochodami i ciężkimi motocyklami stoją grupki młodzieży. Romantyczne uliczki starego miasta o świcie, kiedy Karo i Edwin wracają do domu).

15. EXT.\ INT. SŁONECZNY DZIEŃ. KOŚCIÓŁ W RUINIE

Otwarty samochód jedzie wąskimi uliczkami Starego Miasta, w środku Edwin i Karo. Po chwili zatrzymuje się przed budynkiem drewnianego kościoła na obrzeżu miasteczka. Jest to piękny, zabytkowy kościółek który stoi od lat opuszczony. Drzwi są zamknięte, ale udaje im się je otworzyć. Kiedy oczy adaptują się do ciemności, widać jego zachwycające, ale zdewastowane wnętrze. W smugach światła które wpadają do środka przez małe witraże widać resztki wyposażenia, ocalałe fragmenty fresków i organy. Nagle zauważają, że w jednej z ocalałych ławek siedzi samotnie stara kobieta w czerni która się modli. Kiedy słyszy ich głosy, wstaje pośpiesznie i w tym momencie spotykają się ich spojrzenia. Kobieta wychodzi sobie tylko znanym wyjściem za ołtarzem. Karo zostaje przy drzwiach i obserwuje Edwina

który siada w ławce i się modli. Kiedy wychodzą na zewnątrz, oślepia ich ostre słońce.

KARO

Chodź zobacz tutaj, tu są jakieś tablice. Może ci o te chodziło? (Edwin idzie wzdłuż muru kościoła i czyta wmurowane płyty nagrobne).

EDWIN

Może gdzieś tu jest jego grób, bo w końcu to była jego parafia, ale nie widać żadnego śladu.

(idą wolno dalej Edwin dotyka powierzchni płyt, a potem kamiennego muru kościoła. Zatrzymują się przed jakąś dziurą w ziemi. A tu chyba nawet niedawno ktoś kopał).

Jest dopiero południe, to możemy jeszcze gdzieś pojechać. Masz jakiś pomysł?

KARO

No, tak. Jest tu taka obowiązkowa trasa turystyczna.

16. EXT./DZIEŃ. LETNI, SŁONECZNY DZIEŃ, PLENERY. LEKKOŚĆ BUNKRÓW.

Jadą dalej samochodem. Czasem widać jakiś otwarty widok na góry albo jakąś ruinę pałacu. Edwin jest za kierownicą, a Karo z mapą na kolanach próbuje go pokierować. Jest zestresowana bo zupełnie nie orientuje się w okolicy i kieruje go omyłkowo na boczną drogę. Po chwili jadą wzdłuż gigantycznego kamieniołomu

granitu, który jest praktycznie uciętą połową góry. Zatrzymują się przed opuszczonym szlabanem, bo droga jest na chwilę zamknięta. Pracownik drogowy mówi, że za chwilę będzie odstrzał w ścianie skały. Zjeżdżają na bok i wychodzą z samochodu. Obok prowadzi ścieżka do stanowiska widokowego osłoniętego i zabezpieczonego przed odłamkami. Edwin obserwuje eksplozję i rozpryskujące się granitowe głazy. Po chwili szlaban zostaje podniesiony do góry i można jechać dalej. Zatrzymują się teraz na parkingu przed Obozem Koncentracyjnym Gross Rosen. Karo zostaje w aucie.

KARO

Nie chcesz wejść do środka?

EDWIN

Na razie nie, ale rzucę tylko okiem.

(Podchodzi do początku alejki i widzi długi rząd baraków a na pierwszym planie szubienicę. Jada dalej i nieopodal zatrzymują się na kolejnym parkingu kompleksem bunkrów, sztolni i tuneli „Riese”. Parking jest przepełniony, a teren jest teraz atrakcją turystyczną. Widać tablice informacyjne, stoisko z pamiątkami i działa jako atrapy z dykty. Przed wejściem czekają grupy turystów. Edwin i Karo kupują bilety wstępu i wchodzą na teren. Po chwili siadają na fragmencie zniszczonego bunkra. Karo otwiera termos z kawą i rozpakowuje kanapki. Razem obserwują grupy turystów).

KARO

Kiedyś mówiłeś coś o tych resztkach Niemiec gdzie jeszcze widać ślady tej wojny. To pewnie ci o to chodziło?

EDWIN

U nas czegoś takiego już nie widać. A tutaj wygląda to jak jakaś dekoracja teatralna, do oper Wagnera albo coś takiego. I jeszcze sprzedają na to bilety. Ciekawe.

KARO

Chyba tylko dla turystów, bo dla tych którzy kiedyś musieli tu pracować to już nie. Tu co chwilę są jakieś podziemne fabryki i kamieniołomy, a każdy z nich to była filia obozu koncentracyjnego.

EDWIN

(pokazuje na wejście ) Byłaś tu już kiedyś?

KARO

Nie. Teraz robią tu na tym chyba dobry biznes.

EDWIN

Ale też widać że ludzi to interesuje, że kiedyś była tu jakaś historia.

KARO

Niemcy którzy tym zarządzali tu nie przyjeżdżają. Więc jak było, to tego tak naprawdę nikt nie wie. Posłuchaj tylko jakie bajki opowiadają ci przewodnicy - jakieś historie wymyślone przez reporterów, o „złotym pociągu” ze złotem i skradzionych skarbach schowanych gdzieś w tych bunkrach. Ale najlepsze jest to, że ludzie w to wszystko wierzą.

EDWIN

A co mają robić ? tego się dobrze słucha. Nie ma takiej bzdury w którą nie można uwierzyć. Ale ty nie jesteś lepsza, też potrafisz opowiadać historyjki.

KARO

Bo ludzie dają napiwki. Ale też, to co tu widać zostało jakby uwolnione od tej ciężkiej historii i wszystko stało się teraz takim „Złotym pociągiem”, ale może to mi się właśnie bardziej podoba, taka lekkość...

EDWIN

Lekkość ? ja tu żadnej lekkości nie widzę.

## 17. INT.\ DZIEŃ. ARCHIWUM PAŃSTWOWE 2

(Czytelnia w archiwum, jest słoneczne południe a światło pada przez okna na pulpity czytelnicze. Nie ma czytelników, jedynie między regałami Edwin i Archiwista przeglądają akta i rozmawiają półgłosem).

EDWIN

(oddaje teczkę) Te już przejrzałem i zwracam. Ale niewiele znalazłem. Jest tego za mało żeby z tego napisać biografię, taką która jest warta publikacji.

ARCHIWARIUSZ

(przynosi nowe segregatory) ja tu jeszcze coś znalazłem. Może tu się znajdzie jakiś trop. Mam tu protokoły przesłuchań

robotników przymusowych którzy pracowali w majątku i byłych więźniów zwolnionych po wojnie z obozu w Gross Rosen. Może pan to przeglądać. Pewnie pan wie, tu niedaleko był obóz koncentracyjny i część więźniów pracowała w prywatnym kamieniołomie hrabiego. Po wojnie wszyscy byli przesłuchiwani przez prokuratorów wojskowych, więc mamy dużo materiału (Podaje mu segregatory).

EDWIN

(Przegląda segregatory). To jest pewnie ciekawy materiał. Bardzo dziękuję. Dużo mi pan pomógł. Jestem panu bardzo wdzięczny. Nie myślałem że archiwa są tak ciekawe, właściwie to jest praca dla detektywa.

ARCHIWARIUSZ

Ja może nie mogę się za bardzo poruszać i to tylko na moim wózku, ale za to wiem co na tych półkach można znaleźć. A jak się panu podobają nasze okolice ?

EDWIN

Codziennie patrzę z mojego okna na Śnieżnik bo on tu dominuje nad całą okolicą, widać go z każdego miejsca. Ale ta dolina ? widać że tu każdy kamień ma swoją przeszłość, ale po ludziach którzy to wszystko zbudowali nie ma śladu.

ARCHIWARIUSZ

Niezupełnie, te ślady są tu u mnie. Ja tamte Niemcy mam tutaj na tych półkach, w czystej postaci. Tylko tu nikogo to nie interesuje.

EDWIN

Bo ludzie zawsze żyją tylko swoim własnym życiem. A to co tu widzą, przypomina tylko o tym co się tu jeszcze niedawno stało. Więc ja to rozumiem że nikt tu nie zagląda do tych akt.

ARCHIWARIUSZ

No i mało kto zna niemiecki.

EDWIN

Ja też mam taki problem. Kiedy chodzę po mieście to nie jest takie proste, bo nic nie rozumiem. Nie znam waszego języka.

ARCHIWARIUSZ

(otwiera i pokazuje teczkę) A tutaj jest jeszcze kilka zdjęć. Niech pan spojrzy.

EDWIN

(przeogląda zdjęcia miasteczka w jakies święto kościelne. Na budynku kościoła i w oknach powiewają flagi ze swastykami). Widziałem już te zdjęcia, mamy je też w naszym archiwum. To jest zrozumiałe że nikt nie chce dziś o tym mówić, ale tego się nie da tak wymazać jak gumką, przynajmniej tutaj i to ciągle wraca. U nas i u was w prawie każdej rodzinie albo ktoś zginął albo kogoś na tej wojnie zabił i jest problem. U pana w rodzinie też tak było?

ARCHIWARIUSZ

Ja nie znam swoich rodziców i wychowałem się w domu dziecka.

EDWIN

Ja podobnie, w internacie.

#### ARCHIWARIUSZ

Ale miałem to szczęście że urodziłem się już po wojnie, a rodzice to byli przypuszczalnie Niemcy. Pamiętam jeszcze że na początku przyjeżdżali do nas jacyś ludzie, przeważnie małżeństwa z Niemiec i zabierali dzieci, albo swoje odnalezione, albo do adopcji. Ale oni brali tylko małe i zdrowe. A ja z moim kalectwem nie miałem dużych szans żeby mnie ktoś zaadoptował.

#### EDWIN

Żeby nie musieć zajmować się kalectwem. A najlepiej żeby go nikt nie zobaczył. A ja, od kiedy tu przyjechałem widzę, że ta wojna jakoś się nie może skończyć. Wystarczy tylko wyjechać kawałek za granicę żeby zobaczyć, że nie wszystko się jeszcze zagoiło.

#### ARCHIWARIUSZ

I pewnie tak szybko nie zagoi, bo chociaż tu nikt nie jest winny za to że został tu przesiedlony, to chyba jednak w głębi ludzie czują się winni bo zajęli czyjeś miejsce. Jeżeli się czuje, że jako odszkodowanie dostaje się coś co należało do kogoś innego, coś osobistego a ten nie oddaje tego dobrowolnie, to robi się problem. I być może dlatego w tych pięknych domach i krajobrazach ludzie jeszcze czują się jak bezdomni.

18. INT./DZIEŃ. BISTRO. MUZEUM ZABAWEK.



Edwin wychodzi z budynku Archiwum. W drodze powrotnej do domu wpada do bistra na rogu na kawę, siada przy oknie i obserwuje dzień powszedni miasteczka. Zza rogu wyłania się grupa dzieci która zwiedza miasteczko. Prowadzi ją przewodniczka, jest to Karo. Kiedy grupa wchodzi do budynku muzeum zabawek, Edwin wychodzi z kawiarni i dyskretnie podąża za nią. Z bezpiecznej odległości obserwuje Karo kiedy opowiada dzieciom historię eksponowanych w muzeum zabawek. Większość z nich została znaleziona po wojnie i należała do miejscowych, niemieckich dzieci. Jej objaśnienia są tłumaczone przez tłumaczkę i opiekunkę na język ukraiński. Kiedy grupa przechodzi do następnego pomieszczenia, Edwin zostaje sam na sam z zabawkami z ekspozycji. Na ścianie wisi kilka zdjęć archiwalnych z okolicy. Są to zdjęcia wózków dziecięcych pozostawionych na peronach w czasie ucieczki Niemców w głąb Niemiec.

#### 19. EXT./INT. DZIEŃ. PIEKARNIA

Jak co dzień o świcie Edwin biegnie wzdłuż górskiej rzeki która przepływa przez miasteczko. Po drodze wstępuje od zaplecza do małej ponemieckiej piekarni żeby kupić jeszcze ciepłe bułeczki, prosto z pieca. Piekarz zaprasza go na zaplecze na kawę. Jest tam jeszcze listonosz i policjant którzy robią sobie przerwę w pracy i siedzą na skrzynkach obok starych, gorących pieców piekarniczych. Częstują go kawą i kawałkiem jeszcze ciepłego kołacza. Edwin próbuje kilka podstawowych polskich słów których się już nauczył.

LISTONOSZ

To pan jest tym Niemcem który mieszka w pałacu?, pytam bo tu żyje jeszcze jedna Niemka która po wojnie nie wyjechała. Kiedyś dostawała dużo listów z Niemiec, ale teraz już nic. Na pewno by się ucieszyła gdyby ją pan odwiedził.

EDWIN

Może mi pan pokazać gdzie mieszka?

LISTONOSZ

Pokażę. Niech pan pozwoli za mną.

(Edwin pakuje bułki i kawałek ciasta do torby. Kiedy wychodzą przed dom, listonosz tłumaczy i pokazuje mu kierunek. Edwin idzie w tym kierunku).

21. EXT./INT. DZIEŃ. DROGA DO DOMU NIEMKI. NIEMKA 1

Po drodze, na skwerze poprzez drzewa widzi Karo i jakiegoś chłopca którzy stoją w objęciach, oparci o rower. Edwin przystaje na chwilę i chowa się za drzewem. Po chwili Karo wsiada na rower i odjeżdża. Edwin podchodzi do małego, starego domku w ogrodzie na końcu uliczki. Dzwoni do furtki a kiedy nikt nie odpowiada, wchodzi do ogródka i puka do drzwi. Po chwili się otwierają i przez wąską szparę stara kobieta pyta o co chodzi. Jest to ta sama charakterystyczna, stara kobieta którą widział w zrujnowanym kościele.

EDWIN

Dzień dobry pani. Listonosz mi powiedział, że pani mieszka tu w tym domu od urodzenia. Czy można chwilę z panią porozmawiać?

NIEMKA

(nieufnie) Ale o co chodzi? Czego pan chce ?

EDWIN

Mój dziadek był tu kiedyś pastorem, a nasza rodzina mieszkała tutaj w pałacu. Moja matka właśnie zmarła i chciałbym się czegoś więcej dowiedzieć jak wyglądała ich ucieczka przed Rosjanami.

NIEMKA

O, o...tak, proszę, niech pan wejdzie. Słucham pana. (Siadają przy stole na oszklonej werandzie, a Edwin rozpakowuje ciasto które przyniósł. Niemka kładzie je na talerzykach i idzie do kuchni, po chwili wraca z nalewką). Sama robię, ziołowa, podobno jest lepsza od „Echt Stonsdorfer“.

EDWIN

O, bardzo dziękuję. Chodzi o moją matkę, była tu jeszcze nie tak dawno temu. Chciała przed śmiercią zobaczyć swój dom rodzinny, ale nic mi o pani nie mówiła.

NIEMKA

A, tak. Pamiętam. Była chwilę u mnie i wspominała o panu. A więc to pan jest jej synem? Mówiła, że pan jest pastorem? jak dziadek ? Tu już nie ma ewangelików, nic nie zostało, tylko nasze kościoły. Ale te są teraz katolickie.

EDWIN

Tak, jestem księdzem, a to już u nas jest taka tradycja rodzinna. Może mogłaby mi pani pomóc? Jest tu pani ostatnią żyjącą Niemką, a ja chciałbym się dowiedzieć gdzie jest grób dziadka i co się tu stało pod koniec wojny. Matka i babcia były bardzo zamknięte w sobie. Nic się od nich nie dowiedziałem, były bardzo ztraumatyzowane.

NIEMKA

Nie wiem czy pomogę, bo to już tyle lat. I te historie... to co się tu wydarzyło znam tylko z drugiej ręki, od moich rodziców bo ja byłam jeszcze dzieckiem. Mój dziadek był Polakiem i przez całą wojnę pracował tu w pałacu jako robotnik przymusowy. Dlatego udało mu się uniknąć obozu i przeżyć. A babcia pracowała w pałacu. Zaraz po wojnie się pobrali, to Rosjanie zostawili nas w spokoju.

EDWIN

Więc nasi dziadkowie musieli się znać. Może ktoś opowiadał co się z nim stało? Gdzie jest jego grób?

NIEMKA

Nie wiem czy mogę o tym mówić, bo jego grobu ksiądz tu nie znajdzie. Pastora gdzieś wywieźli i już nie wrócił. A od ludzi słyszałam że go tu nienawidzili.

EDWIN

Nie mówili dlaczego?

NIEMKA

Podobno donosił na swoich parafian i wielu z nich poszło na front wschodni. Ale najbardziej zapamiętałam historię kiedy wykonano wyroki śmierci na dzieciach hrabiego, w parku. Państwo zaraz potem się otruli, z rozpaczy. Mama opowiadała, że potem nasi robotnicy musieli ich razem zakopać. Ale nie wiem w którym miejscu. Nic więcej nie wiem.

EDWIN

Właśnie czytam akta Gestapo. Są tu w Archiwum. Tuż przed końcem wojny synowie hrabiego zdezerterowali z frontu, a rodzice ich ukryli. Wtedy mój dziadek ich zadenuncjował. Teraz rozumiem dlaczego moja matka prosiła żebym tu przyjechał i spróbował coś naprawić. Ale nie powiedziała co i jak.

NIEMKA

Jeszcze moja babcia nam opowiadała, że kiedy państwo się otruli to ludzie z całego miasta przychodzili ich oglądać. Leżeli na podłodze w salonie, na dywanie, ubrani w swoje najlepsze ubrania. Mówiła że tego widoku nie mogła zapomnieć.

EDWIN

Teraz już nie ma na to żadnych świadków. Było, minęło i nie ma. A gdzie był ten salon? Bo teraz mieszkam w pałacu.

NIEMKA

Na parterze. Tam gdzie jest przejście z kaplicy. Ale jak tam teraz wygląda to tego nie wiem.

(Siedzą tak jeszcze przy stole i rozmawiają. Potem Edwin wstaje i podchodzi do okna. Za oknem zrobił się mrok, drzewa w sadzie stały się mało widoczne).

21. EXT./INT./NOC. PAŁAC, KORYTARZ.

Edwin wraca do domu i na parkingu przed pałacem zauważa charakterystyczny samochód kolegi Karo. Kiedy już idzie ciemnym i nieoświetlonym korytarzem, za załomem słyszy jakieś głosy. Kątem oka w ciemnym kącie widzi Karo z chłopakiem, jest oparta o ścianę kiedy się kochają. Edwin udaje że nie widzi i przechodzi obok.

22. EXT./INT. DZIEŃ. MIASTO, ARCHIWUM 3

(Edwin idzie uliczką Starego Miasta i a kiedy znajduje się przed budynkiem Archiwum, wchodzi do środka. Po chwili Edwin i Archiwista wspólnie przeglądają kolejne akta. Archiwariusz podaje mu nowy segregator)

#### ARCHIWARIUSZ

Niech pan jeszcze to zobaczy bo ostatnio mówił pan, że tu wszyscy byli zaplątani w nazizm. Ale nie było to tak do końca. Mam tu też historie ludzi którzy może nie mieli dużo odwagi, ale w ukryciu się jakoś angażowali przeciw tym zbrodniom. Tylko o nich mówi się niechętnie, bo nikt nie chce relatywizować winy Niemców. Pewnie pan nie wie, ale tu w górach, byli też tacy którzy ukrywali się przed Gestapo, albo uciekali przez zieloną granicę. (Kiedy Archiwariusz mówi, to Edwin nie słucha, tylko przegląda segregatory). Często byli to ludzie znani, a miejscowi im pomagali. Na przykład, mało kto

to wie, ale w okolicy jest taki dom który kiedyś nazwano „Fluchtburg” to znaczy „Bezpieczna Przystań”. Mieszkał tam Gerhard Pohl, pisarz. Może pan o nim słyszał?

EDWIN

(obojętnie) Nie, nie słyszałem.

ARCHIWARIUSZ

W Archiwum mamy o nim dużo materiałów, bo interesowało się nim Gestapo. Pohl ukrywał uchodźców z Rzeszy którzy uciekali przed nazistami na Węgry i dalej. Przez całą wojnę przewinęło się tam wielu znanych intelektualistów i znanych osobistości, a Gestapo z niewiadomych powodów przymykało na to oczy. Ktoś musiał za tym stać. Myślę, że warto by było się dowiedzieć dlaczego. To są kopie, więc może pan to zabrać do hotelu.

EDWIN

(przeogląda ten segregator). Akta Gestapo... nie wiedziałem o tym, ciekawe (nagle z dużym zainteresowaniem), bardzo: Peuckert!, Mierendorff!, Haubach!, Wusten!, Milch!, Klepper...!.

(Ogląda stare fotografie na których widać drewniany dom pod lasem na tle Śnieżnika. Kładzie teczkę razem z innymi i pakuje do torby).

Bardzo chętnie to przejrzę.

23.INT.\ NOC. APARTAMENT. KARO SIĘ WPROWADZA.

Noc, za oknem ulewa. Edwin siedzi przy biurku i pisze na laptopie. Obok stoi butelka whisky. Przegląda segregatory z archiwum i robi notatki. Na ekranie komputera widać stary, archiwalny filmik z uroczystości kościelnej z flagami i swastykami. Ktoś puka do drzwi, a po chwili na progu stoi przemoczona Karo. Włosy w nieładzie, a obok niej duża waliza podróżna.

KARO

No, to ja... przeszkadzam? Mogę wejść ?

EDWIN

(zaskoczony) Co się stało?

KARO

(wchodzi, z zażenowaniem) Głupio mi, ale czy mogę u ciebie wziąć prysznic? Zmarzłam. (wchodzi do środka, ciągnąc ciężką torbę podróżną i siada obok) Zrobił się problem, bo szef nie wypłacił mi kasy i kazał mi się wyprowadzić.

EDWIN

Dlaczego ? tak bez powodu?

KARO

Pokłóciłam się z jego synem, a on może robić co chce i nic mu nie zrobisz. (Zdejmuje bluzkę, bierze z łazienki duży ręcznik wyciera sobie twarz). U ciebie się jeszcze paliło światło w oknie, więc pomyślałam że jeszcze nie śpisz. (Rozgląda się) zrobiło się tu teraz ładnie, a od remontu tu jeszcze nikt nie mieszkał. Ten apartament długo przerabiali, bo miał być dokładnie taki sam jak za Niemca, historyczny - ( po chwili )



a może mógłbyś użyć dla mnie swojej karty kredytowej? bo muszę wynająć jakieś mieszkanie.

EDWIN

Mogę ci dać zaliczkę, a na parapecie leżą jakieś pieniądze. To weź, ile potrzebujesz.

KARO

(zabiera kilka banknotów i chowa) Dziękuję, bardzo.

EDWIN

(sceptycznie) A syn tego właściciela który był wtedy na recepcji ? nie mógłby ci pomóc ? to chyba twój facet, no nie?

KARO

(emocjonalnie) O, nie. To już historia, a mieliśmy nawet już datę ślubu. Ale on ma problem.

EDWIN

(Edwin zauważa że kiedy Karo zdjęła bluzę że ma duży siniac na przedramieniu) Znowu miałaś z nim dyskusję?

KARO

Gdzie? (teraz zauważa zaskoczona że ma siniac) O, nie zauważyłam... (niezręczna cisza). Nie czuję się dobrze. Chyba już pójdę, to nie był dobry pomysł żeby tu przyjść.

EDWIN

Jak chcesz, to możesz na razie spać tam w tym drugim pokoju dopóki czegoś nie znajdziesz. Nawet nie wiem czy on należy to tego apartamentu, bo chyba nie jest jeszcze skończony. (Karo zastanawia się i zagląda przez drzwi. Jest to samodzielne pomieszczenie w amfiladzie z małymi drzwiami dla służby i kanapą która stoi tuż przy oddzielnych drzwiach).

KARO

Na razie będzie ok. i nie będę ci wchodziła w drogę. Możesz to nazwać pokojem służbowym bo będziesz miał zawsze tłumacza pod ręką, zresztą jedyne w całej okolicy bo innych tu nie ma. To dobranoc, jestem już zmęczona.

(Ciągnie swoją walizę do pokoju, rozbiera się do naga i idzie pod prysznic. Edwin gasi światło, za oknem jest ulewa więc zamyka drzwi na taras i kładzie się spać).

24. INT.\ NOC. APARTAMENT. KRZYK

Za oknem pejzaż górski w świetle księżyca. Edwin śpi niespokojnie, trzęsie się jakby z zimna i w pewnym momencie krzyknął kilka razy przez sen. Ten krzyk obudził Karo która wchodzi do jego pokoju i mu się dokładnie przygląda. Po chwili kładzie się obok i przytula. Wtedy Edwin się budzi.

KARO

Krzyczałeś przez sen, coś ci się śniło?

EDWIN

(jeszcze nie rozbudzony, zaskoczony wizytą) tak? znowu się to zaczęło. Mam problem, bo czasem we śnie widzę jakiś obraz, ale on jest niewyraźny i nie wiem co to jest. Idź już do siebie. (Po chwili). Już mi przechodzi, idź spać. Proszę idź już.

#### KARO

(nie reaguje tylko układa się wygodniej w jego łóżku, zamyka oczy i mówi) Ja mam dokładnie to samo, ale też nie wiem co to jest. Czasami w nocy śni mi się ciągle to samo, coś straszego i też nie wiem co to jest, wtedy się budzę. (Przytula się do niego) Jesteś cały mokry. Ale już nie krzycz, bo nie chcę żeby tu teraz ktoś wszedł i nakrył cię w łóżku z jakąś niezameldowaną i niekompletnie ubraną laską. (Za oknem świta kiedy śpią razem, blisko siebie).

#### 25. EXT./INT. PORANNY JOGGING

Edwin biegnie po polnych drogach. Kiedy mija stary, poniemiecki cmentarz, zatrzymuje się tam na chwilę żeby odsapnąć. Biegnie dalej, mija ruiny jakiegoś opuszczonego gospodarstwa i wraca do pałacu.

#### 24. INT./ DZIEŃ. PAŁAC, SALKA TEATRALNA, APARTAMENT. WSPÓLNE ŚNIADANIE.

Kiedy wraca, na korytarzu słyhać głośną muzykę folkową. Idzie w jej kierunku. Zatrzymuje się przed pałacową salką teatralną skąd teraz dobiega muzyka. Na scenie odbywa się próba zespołu

folkowego. Grupa kobiet próbuje fragment pieśni ludowej ze wschodu. Ich mocne głosy (cosmic voices), chórek i bębny tworzą emocjonalny klimat. W pewnym momencie ktoś zasłania mu od tyłu oczy.

KARO

Zgadnij, kto to?

(Odsłania mu oczy, a po chwili mówi szeptem)

Zabłądziłeś tutaj?

EDWIN

(zaskoczony). Ciekawe to jest. Chyba robią jakieś warsztaty folkowe. (Siadają z tyłu widowni i przez chwilę przyglądają się próbie).

KARO

(pokazuje na torby z zakupami). Właśnie zrobiłam zakupy, bo lodówka była pusta. Zrobię coś dobrego na śniadanie.

EDWIN

Nie musisz nic robić, bo odkryłem w mieście niezłą restaurację.

KARO

Tak, ale teraz kiedy mieszkamy razem, to bym chciała się z tobą zaprzyjaźnić.

(Rozmowa w niszy kuchennej w czasie przyrządzania jedzenia i przy stole na tarasie. Kotka Zdzira i obserwuje ich uważnie cały czas).

I mam dla ciebie jeszcze niespodziankę.

EDWIN

Jaka ?

KARO

Najlepsze życzenia. Dzisiaj masz urodziny (obejmuje go i daje mały prezent, pozytywkę. Nakręca ją i razem słuchają baśniowej melodii).

EDWIN

Skąd wiedziałaś że mam urodziny ?

KARO

Kobiety wiedzą takie rzeczy.

EDWIN

(Kotka podchodzi bliżej). Znowu ta kotka, nie spuszcza mnie z oka. Wczoraj przy bramie wołałem ją, ale uciekła.

KARO

Zdziry nie znasz? Jak się ją woła to ucieka, a przychodzi do ciebie dopiero jak nie zwracasz na nią uwagi.

EDWIN

Prawdziwa zdzira. (Kotka podchodzi już całkiem blisko i przygląda się temu co się dzieje)

KARO

Taka przybłąda, ale takie są zdziry. Zawsze się włóczą się po całej okolicy, jak chcą.

(Na tarasie obok stołu przy którym siedzą, stoi na statywie duża luneta. Karo podchodzi do niej).

Zawsze podróżujesz z takimi akcesoriami? Widać coś przez to?

EDWIN

Zobacz sama. (Karo ustawia lunetę, patrzy na otwarty krajobraz i pasmo gór, ale obraz jest zamazany).

KARO

Ale tu wszystko jest takie nieostre

EDWIN

Pokaż. (przykłada oko do lunety, patrzy chwilę i reguluje ostrość. Widzi jak w oddali, przez pola jedzie grupa na harleyach która znika zostawiając za sobą chmurę kurzu). Bo za dużo powiększasz. Kiedy się za dużo powiększa, to się obraz zamazuje. Zobacz teraz. (Karo patrzy przez lunetę) Chciałbym jutro znowu pojechać w teren. Podaje jej mapkę, tu zaznaczyłem miejsca gdzie pojedziemy, co ty na to ?

KARO

Ty jesteś tu szefem. Zrobię kawę na drogę. Jeszcze się nie spotkałam żeby tu się ktoś tak interesował tak jak ty.

EDWIN

(Edwin odkłada mapę na bok i podaje jej teczki z dokumentami z archiwum). A tu masz jeszcze nowe dokumenty do tłumaczenia. (Otwiera teczkę i pokazuje pożąłkłe dokumenty). Zobacz to i zrób mi notatki o co tam chodzi.

27. EXT./ DZIEŃ. WYCIECZKA 2. W GÓRACH, IDYLLA

(W otwartym samochodzie, jadą przez góry)

KARO

Ale tu ładnie!

EDWIN

I jak ci się podoba twoja nowa praca?

KARO

Teraz mogę ci się przyznać. Jeszcze nigdy nie pracowałam jako tłumaczka i przewodniczka. To było takie moje małe kłamstwo i myślę że mi wybaczysz. Robię zastępstwo, bo przewodnik nie może. To jest syn tego właściciela. Dopiero teraz, kiedy tu z tobą tak jeżdżę zwróciłam uwagę na te góry. Nie myślałam że tu jest tak ładnie.

EDWIN

U nas w domu nigdy się nie mówiło że stąd pochodzimy, z Dolnego Śląska, ze Wschodu, bo to byłby wstyd przed sąsiadami. Ale matka była tu ciągle myślami.

KARO

Moja matka też. Ja się tu urodziłam i od kiedy się stąd wyprowadziliśmy do Wrocławia to o niczym innym nie mówiła.

EDWIN

Co robi twoja matka?

KARO

Nie żyje, ale nie chcę o tym mówić. (Zatrzymują się na polnej drodze przy wzgórzu w punkcie widokowym. Edwin chodzi wkoło z mapą i robi zdjęcia krajobrazu. Karo oddaliła się nieco i odwrócona do Edwina plecami patrzy na pasmo gór i dominującą tam górę. Edwin czeka z aparatem w rękę, a kiedy się do niego odwraca, robi jej zdjęcia. Żeby przełamać zakłopotanie podchodzi do niego i zwraca uwagę na jego starą, niemiecką mapę)

KARO

Gdzie znalazłeś taki starość ? Chociaż może akurat ona się nadaje, bo tu nic nie straciła na swojej aktualności. Ale teraz wszystko jest zarośnięte krzakami, nic tu nie ma.

EDWIN

(po chwili) Ale jest aura, genius loci. Wiesz co to jest?

KARO

Nie.



EDWIN

Jeżeli krajobraz ma coś w sobie co wskazuje że emituje jakąś energię, ma jakąś poświatę, jakiś blask, że jest w nim coś niezwykłego, to wtedy ma aurę. Te wszystkie pałace i ruiny tu w okolicy ją definitywnie mają (ogląda na displayu aparatu zdjęcia które właśnie zrobił).

Dla mnie jest tutaj to jest taki hipnotyczny krajobraz, gdzie czas się zatracił jak w jakimś labiryncie. Można by to porównać do tajemniczych widoków malarstwa renesansu. Więc masz tu przed sobą taki krajobraz idealny, podobnie jak w Toskanii.

KARO

Idealny? Ale ja nie lubię ruin.

EDWIN

(Kadruje widok przez skrzyżowane palce) Ruiny zobaczysz też na starych obrazach z czasów romantyzmu. Tylko tamte nie są prawdziwe jak te, tutaj. Wtedy budowano nawet sztuczne ruiny. Chodź tutaj, bo chcę ci coś pokazać. Chyba znalazłem coś, co mogłoby być takim fragmentem obrazu. Tutaj... tutaj popatrz teraz dokładnie tam, w tamtą stronę. Niezły kadr! patrz... dokładnie pomiędzy tym drzewem a początkiem lasu, oś jest położona w kierunku na północ, światło jest z tyłu i pozwala na podziwianie go w każdym szczególe. Kiedyś przyjeżdżał tu z Drezna Carus, znany malarz, żeby malować i jeszcze wielu innych tylko po to, żeby móc popatrzeć na ten krajobraz. Oni wszyscy w tej symetrii szukali spokoju, bo w niej jest wszystko przewidywalne. (Pokazuje) A zobacz tutaj! widzisz tam z tyłu tą ruinę? To był kiedyś pawilon herbaciany i „Lila

Club", znany z orgii organizowanych dla młodych arystokratów z okolicznych posiadłości.

KARO

(Ustawia się i patrzy na odległe pasmo gór i magiczny Śnieżnik który góruje nad całą okolicą. Kiedy mruży oczy widzi jak krajobraz się odrealnia, jakby był spowity w oparach, zmienia charakter, na malarski).

Faktycznie coś w tym jest. Ale skąd to wszystko wiesz? Mówiłeś że jesteś tu pierwszy raz i nie mogłeś tego wcześniej widzieć.

EDWIN

Trochę o tym czytałem, ale mam jeszcze taką dziwną pewność, że coś odziedziczyłem po moich dziadkach. Ale niestety nie jest to żaden majątek, tylko ich DNA z pewnymi śladami które się dziedziczy. Nie wiedziałem, że tak wiele przekazuje się w genach. Ten temat zaczął mnie bardzo interesować, bo zawsze prześladował mnie taki jeden sen. Widziałem tam dokładnie jakieś krajobrazy i domy, ale nie wiedziałem co to jest, gdzie jestem, ale zawsze to było jakoś powiązane z „Grafenort”. Skąd miałem znać tę nazwę? A tak się kiedyś nazywał Gorzanów. A teraz tutaj wydaje mi się, że to wszystko już kiedyś widziałem chociaż jestem tu pierwszy raz.

KARO

Wiem o czym mówisz. Niedawno było tu młode małżeństwo z Niemiec i mówili to samo. Potrafili dokładnie opisać dom swoich dziadków, chociaż go wcześniej nie widzieli (rozgląda się). Ale ze mną jest odwrotnie. Każdego roku przyjeżdżaliśmy tu na lato z Wrocławia do domu po babci, ale teraz kiedy patrzę na to tutaj, jakby twoimi oczami to się czuję jakbym tu

była pierwszy raz. Zresztą już dawno tu nie byłam, ostatni raz z ojcem, zaraz po maturze, jeszcze zanim się od nas zmył. (jada otwartym samochodem przez wioski, beztroski klimat gorącego lata. Edwin nuci jakiś stary przebój który słyszy w radio. Karo podnosi się ze swojego siedzenia, jej włosy powiewają na wietrze, obraca głowę i patrzy przez chwilę wstecz na uciekające krajobrazy, zsuwa z włosów opaskę i zasłania sobie nią na chwilę oczy).

EDWIN

Powiesz mi coś o twoim ojcu ? kim jest?

KARO

Kim był, bo jako ojciec to jest już czas przeszły. Był muzykiem, ale grał tylko muzykę współczesną. I może dlatego na jego koncertach sale były zawsze puste. (Wjeżdżają do miasteczka) A może miałbyś ochotę to mogę ci pokazać nasz dom po babci. Może tam podjedziemy? Nie jest jeszcze późno, to niedaleko stąd.

EDWIN

Nic mi o niej nie mówiłaś.

KARO

Bo jej nie znam, zmarła zanim się urodziłam, ale mama mi o niej opowiadała że była w obozie Gross Rosen. Zwolnij teraz, właśnie, skręć tutaj. To już tu, teraz w prawo.

28. EXT./INT. DZIEŃ. DOM KARO.

Podjeżdżają pod opuszczony, stary, drewniany dom pod lasem z charakterystycznym gankiem. W ogrodzie przed wjazdem stoi, pewnie od lat, tabliczka: do sprzedania. Edwin nie spieszy się i nie jest specjalnie zainteresowany, ale wyciąga aparat i fotografuje. Karo sięga po schowany klucz pod schodami i otwiera drzwi domu.

KARO

Chodź, to ci pokażę. Jak przyjeżdżaliśmy tu na lato, to wtedy wyglądał jeszcze zupełnie dobrze. A teraz pewnie się niedługo rozpadnie się ze starości. Szkoda. (Dom jest całkowicie opróżniony i niezamieszkały. Na framudze drzwi wejściowych od wewnętrznej strony Edwin zauważa mało widoczny symbol tory).

KARO

Moja babcia...nie chcę wiedzieć co ona przeszła...Wiem tylko że ten dom to był jej cały majątek. Każdego roku, jak jeszcze był tata, to przyjeżdżaliśmy tu na całe lato.(Chodzą po pustym domu). Wtedy nie chcieliśmy go sprzedawać. A teraz jest już za późno żeby się ktoś tym zainteresował. I teraz tak stoi i czeka, biedny.

EDWIN

Można by go jeszcze wyremontować. Ciekawe do kogo ten dom należał jeszcze zanim twoja babcia się tu wprowadziła. (Przechodzą przez puste pokoje, wchodzą na piętro i zatrzymują się. Kiedy tak stoją, nieruchomo, Karo podchodzi blisko do niego).

KARO

Nie wiem dokładnie, ale mama mówiła, że babcia ukrywała się w tym domu u jakiegoś Niemca, bo była żydówką. Jak się skończyła wojna to on musiał wyjechać, gdzieś do Niemiec. A ona tu została.

EDWIN

Ciekawe.

KARO

(Zastanawia się chwilę) W takim razie muszę ci jeszcze coś pokazać. (na poddaszu sięga po ukryty za belką inny klucz i otwiera drzwi jedyne go pokoju na końcu korytarza). Idź pierwszy, bo tu straszy. (Jest to mały, zakurzony gabinet z biurkiem i szafą. Meble są przykryte szarymi kocami, wszystko wygląda jak kapsuła czasu, jakby się tu czas zatrzymał).

KARO

Ten pokój miała zawsze przygotowany na wypadek gdyby ten Niemiec albo jego rodzina chcieli tu jeszcze wrócić. Mama tu też nikogo nie wpuszczała.

EDWIN

(Rozgląda się) Wygląda to jak jakaś kapsuła czasu którą ktoś tu kiedyś zostawił.

KARO

Myślisz że się tu ktoś jeszcze pojawi?, jakiś Niemiec żeby nam ten dom odebrać ?

EDWIN

Nie sędę. Gdyby ktoś z rodziny miał się pojawić, to by to już dawno zrobił. (Edwin podchodzi bliżej i otwiera zakurzoną szafę. Na górnej półce znajduje kilka zabawek. Potem otwiera szufladę komody. Jest wypełniona manuskryptami i notatkami zawiniętymi sznurkiem. Bierze jeden do ręki, na papierowej okładce widać niewyraźne odręczne notatki, odwiązuje sznurek i widzi plik pożółkłych kartek rękopisu. Kładzie wszystko z powrotem, zamyka szufladę i oboje wychodzą).

29. INT./NOC. PAŁAC, APARTAMENT. LESBOS.

Kiedy Edwina nie ma, Karo wchodzi do jego pokoju i z ciekawości otwiera szafę i ogląda jego rzeczy osobiste. Wraca do siebie, zdejmuje swój płaszcz kąpielowy, przebiera się i robi make up. Edwin wraca do pałacu, mokry od deszczu. Przy wejściu na korytarzu przebiega mu drogę kotka Zdzira która się nagle zatrzymuje i przygląda. Edwin ją woła, ale kiedy podchodzi to gwałtownie ucieka. Kiedy wchodzi do pokoju rzuca swoje rzeczy na łóżko i idzie do łazienki, a kiedy się odwraca widzi, że Karo wychodzi ubrana do wyjścia.

EDWIN

(zdziwiony) Wychodzisz ? o tej godzinie ?

KARO

Wychodzę. Potrzebujesz mnie jeszcze dzisiaj ?

EDWIN

Nie.

(Edwin siada na chwilę do biurka, pije drinka i pisze jeszcze coś na komputerze, po chwili gasi światło i kładzie się do łóżka. O świcie przez sen słyszy, że Karo wróciła do domu i nie jest sama tylko z jakąś bliską jej dziewczyną. Słyszą ich śmiechy które po chwili cichną. Edwin próbuje zasnąć, ale po chwili wstaje i cicho podchodzi do uchylonych drzwi pokoju Karo. Niezauważony, zafascynowany patrzy na dwa nagie śpiące ciała dziewcząt).

30. INT./ DZIEŃ. APARTAMENT. ZAZDROŚĆ.

Kiedy Edwin je na tarasie śniadanie, przychodzi Karo która się właśnie obudziła i siada zaspana przy stole.

KARO

Możesz mi podać kawę? (Nalewa sobie kawy i bierze croissanta).  
Co robisz?

EDWIN

Dobrze się bawiłaś?

KARO

Kiedy? Dzisiaj? dobrze. Byłam na imprezie bo musiałam trochę zmienić klimat. Chyba już mi się należy jakiś wypracowany urlop? (wstaje zniecierpliwiona i chce wyjść, wtedy Edwin mówi)

EDWIN

Miałaś znowu odwiedziny?

KARO

(wraca, siada z powrotem) Miałam, ale o co chodzi? zrobiłam coś nie tak? masz do mnie jakieś zastrzeżenia ? natury moralnej czy jakiejś innej? (Po długiej chwili, chce załagodzić napięcie). Ok. Ostatnio nie widzimy się często, bo ty ciągle gdzieś jeździsz, a ja nie mam nic do roboty.

EDWIN

(wybucha) Nie widzimy się często, bo to ty włóczysz się tu po całej okolicy. Z nocy robisz dzień. Jak idę rano do piekarni, to ty właśnie wracasz do domu. Ciągle cię widzę, jak błakająca się po okolicy erekcja włóczysz się z jakimiś facetami albo dziewczynami. Masz jakiś wysyp feromonów że ich tak przyciągasz?

KARO

Mam. To się absolutnie zgadza. Jestem moralnie zepsuta. Fakt, że mnie tu na tej wsi kojarzą ze zdzirą, ale jest mi to kompletnie obojętne. Są dwie wersje żeby być z kimś blisko, jedna ta romantyczna, a druga to sex. I ja preferuję to drugie, chociaż to jest zawsze porażka...fuckboys. I jeszcze zawsze mam szczęście do jakiś psycholi. Co chcesz jeszcze więcej wiedzieć ? bo czasem masz takie teksty jak ksiądz na kazaniu.

EDWIN

I tu akurat trafiłaś, bo akurat jestem księdzem.



KARO

(zaskoczona, w pierwszej chwili nie rozumie więc wstaje)  
Co? Ty, księdzem ?

EDWIN

Księdzem, ewangelickim. Pastorem. Co w tym dziwnego?

KARO

Ewangelickim? Jesteś pewny? bo to co mi teraz tu prezentujesz to mi wygląda raczej na katolicki punkt widzenia. Może właśnie dlatego nie udało mi się jeszcze poznać żadnego księdza. Ty jesteś pierwszy. Gdybyś mi tego nie powiedział, to bym powiedziała że wyglądasz na jakiegoś sfrustrowanego pisarza który właśnie pisze swoje wspomnienia po jakiejś kolejnej aferze z kobietą.

EDWIN

Nie mam aktualnie kobiety ani kochanek. Jeżeli o to właśnie i subtelnie pytałaś.

KARO

Nie wyglądasz na obleganego przez kobiety, więc jaki masz problem?

EDWIN

Na razie przyjechałem tu ze swoją walizką i próbuję się rozpakować.

KARO

Nie masz tego dużo.

EDWIN

Tylko same wątpliwości. A wątpliwości to jest nasza choroba zawodowa.

KARO

Też bym tak chciała sobie podróżować jak ty, tylko sama ze swoimi wątpliwościami, ale nie mogę.

EDWIN

Tak? Dlaczego?

KARO

Bo w przeciwieństwie do ciebie nie mogę być ani chwili sama, od kiedy mama nie żyje. Bo wtedy dzieje się coś ze mną coś niedobrego.

EDWIN

I robisz wtedy taki Love Bombing ?

KARO

Tego jako ksiądz i tak nie zrozumiesz. Dla mnie seks ma swoje zalety. Bo wtedy facet musi się odkryć i można na trzeźwo zobaczyć czy warto z nim dalej w to wchodzić.

EDWIN

Mówisz jak nimfomanka, bo ja myślę że seks to jest taki moment gdzie nikt nie ma nad sobą żadnej kontroli.

KARO

Nie będę ci się tłumaczyć, ale staram się jej nie stracić. I nie chcę się uzależnić.

EDWIN

Nie musisz. Ale na krótki dystans niezależność i trochę wolności da ci tylko kasa, a więc może na tym powinnaś się zastanowić.

KARO

Pewnie ty wiesz coś więcej na ten temat. Moim problemem na dzisiaj jest, że nic nie mam bo ojciec nam nic nie zostawił. Ale dzwoniła do mnie maklerka od nieruchomości i mówiła że ktoś się interesuje domem babci, więc jak się sprzeda to będę mogła ci wszystko oddać. Co do grosza. I tyle na ten temat.

EDWIN

Nie mówiłem ci, ale już niedługo będę chciał wyjechać. Już mi tu niewiele zostało.

KARO

Już chcesz już wracać, tak szybko ?

EDWIN

Chyba ci już kiedyś mówiłem, że mam dom w Toskanii. Może byśmy

tam pojechali razem, przeprowadzili się ?

KARO

(zaskoczona) Czy kiedyś jakakolwiek kobieta zgadnie co się dzieje w twojej głowie ? A co mogłabym tam robić?

EDWIN

A tu? Czekać na turystów, którzy nigdy nie przyjadą? Tam też się możesz włóczyć po okolicy. I jakaś nowa Zdzira też by się znalazła.

KARO

Nie wiem. Ja się nigdy się nie włóczyłam. Tylko jakoś nie mam talentu do szczęścia.

EDWIN

(Edwin podsuwa swój laptop w jej kierunku) A to? Co to jest ? zobacz co znalazłem w Internecie, zobacz, czy to na pewno ty? W stroju wieczorowym? Ja cię widziałem tylko w kąpielowym. (zdjęcia Karo w czasie koncertu i wieczorowej sukni z kwiatami po koncercie)

KARO

Nie wiem skąd to wzięłeś bo to już stara historia z jakiegoś koncertu. To zobacz może to (podaje mu komórkę i odtwarza mu swój punkowy spot muzyczny). To miał być mój Reel, ale nie jest. A sama nie mogę tego sfinansować do końca.

EDWIN

Ale co się stało ? zrobiłaś dyplom i możesz grać duże koncerty. Masz jakieś wątpliwości ?

KARO

Takie same jak ty. Ale robię co mi się podoba i tyle.

31. EXT./INT. DZIEŃ. SKANSEN, BAZYLIKA, ODPUST

Jest słoneczny letni dzień przed wejściem do gigantycznego pałacu w Kamieńcu Ząbkowickim. Grupa turystów wychodzi i kończy zwiedzanie. Wśród nich jest Edwin i Karo, wsiadają do samochodu na parkingu i odjeżdżają.

EDWIN

Ale upał, nie wiem gdzie byśmy mogli jeszcze pojechać.

KARO

To może coś ci zaproponuję? Skręć tam w lewo.

EDWIN

Masz jakąś niespodziankę?

KARO

Zobaczysz, jest tu taki skansen gdzie można zobaczyć różne przedmioty po Niemcach. Ludzie oddawali tu różne stare przedmioty, które znaleźli w ich domach jak się tu wprowadzali. Wiem, bo mama oddała tu prawie wszystko z domu po babci.

(Chodzą po ciemnych wnętrzach gospodarskich w których wystawionych jest setki różnych przedmiotów codziennego użytku które pozostawili albo zakopali Niemcy przed ucieczką. Miejscami jest to dramatyczny widok. Po chwili jadą dalej, a kiedy przejeżdżają przez rynek w Wambierzycach obok bazyliki, muszą się zatrzymać żeby na przejściu przepuścić pątników. Grupy ze sztandarami i śpiewem wchodzą po stromych schodach do świątyni).

EDWIN

Może wejdziemy tam na chwilę ? Już dawno nie widziałem pełnego kościoła. To zaparkujemy tutaj ?

KARO

OK. Jak chcesz. Wygląda na to, że dzisiaj jest odpust.

EDWIN

(ironicznie) Więc możesz dziś dostać zupełne rozgrzeszenie, to jest okazja której nie możesz przepuścić.

KARO

Mnie to nie dotyczy, bo żeby grzechy były ci odpuszczone to najpierw muszą być popełnione. (po chwili) A masz jakieś konkretne grzechy na myśli? (Zwiedzają barokową bazylikę w czasie uroczystości z orkiestrą chórem i dymem kadzideł. Po chwili Karo mówi szeptem).

Poczekaj chwilę na mnie w samochodzie, zaraz przyjdę (wychodzi bocznym wyjściem i znajduje się w krużganku klasztornym. Opiera się o ścianę bo nagle nie może oddychać, siada na ziemi. Przez chwilę ma halucynacje i widzi twarze dwóch kobiet

jak się między sobą przenikają. Po chwili wraca do Edwina).  
Wracajmy już do domu bo się źle czuję.

32. INT./ NOC. APARTAMENT. TAJEMNICE

(Karo leży chora, a w nogach leży kotka. Edwin podchodzi do  
łóżka).

KARO

Tak mi przykro, akurat teraz kiedy mam u ciebie pracę. Ale do  
jutra minie. Mam to już przerobione, tylko teraz zdarza mi się  
to coraz częściej. (Po chwili) Opowiedz mi coś o sobie.

EDWIN

Co chcesz wiedzieć?

KARO

Coś czego jeszcze nikomu nie opowiadałeś, największą  
tajemnicę.

EDWIN

(po chwili) dobrze, ale ty najpierw.

KARO

(jakby tylko na to czekała). Ok. Byłam niedawno u lekarza i  
pokazał mi zdjęcia badania tomograficznego. Nikomu tego nie  
mówiłam, bo to nikogo nie obchodzi. Ale teraz się boję i nie  
wiem co będzie dalej. Lekarze dają mi szansę, ale będę musiała

iść do kliniki na dłużej. Dlaczego ja? Gdybym musiała gdzieś nagle wyjechać to zaopiekuj się kotem ... ( ma na myśli siebie) obiecaj że się nim zajmiesz, biedny przybłąda, akurat do mnie musiał się przybłąkać.

EDWIN

Jeszcze niedawno mówiłaś, że to jest prawdziwa zdzira.

KARO

Ja nie wiem jak wyglądają zdziiry, ale ona jest taka sama (po chwili). I jest jeszcze coś czym się nie chwalę, moja mama nie żyje...

EDWIN

Mówiłaś, co się stało?

KARO

(Milczenie, po chwili). Teraz twoja kolej.

EDWIN

(po długiej chwili)

No więc dobrze, chyba mogę ci to zdradzić. Nie jestem już księdzem bo zrezygnowałem, definitywnie, ale na razie jestem jeszcze na takim dłuższym urlopie, na rok.

KARO

Pewnie miałaś jakieś większe problemy? Bo nie każdego się tak wysyła na cały rok na urlop.



EDWIN

Musieliśmy zamknąć mój kościół, bo moja cała dzielnica zrobiła się nagle muzułmańska, a to wystarczy żeby się wszystko zmieniło. Ludzie zaczęli się wyprowadzać, bo zaczęli się czuć obco, albo się boją.

KARO

I dlatego musiałeś zamykać kościół? Żeby się tak się od razu poddawać?

EDWIN

Próbowałem, ale nie mogłem już dłużej. Nie wierzę w Boga, ani w nic. A to dla księdza nie jest normalna sytuacja.

KARO

Nie wierzysz w Boga? A ja wierzę i myślę, że nawet u prostych ludzi znajdziesz coś boskiego kiedy im się tylko dokładniej przyjrzyysz. W końcu Bóg stał się człowiekiem, a nie odwrotnie. Może jest to tylko coś małego? Jakiś mały fragment boskości i trudno to dostrzec? Ale może to wystarczy żeby uwierzyć. W ten mały kawałek?

33. EXT/INT. APARTAMENT, NA TARASIE. DYLEMAT PASTORA.

(Na tarasie w upalne południe, cisza, spokój. Karo siedzi na leżaku, maluje sobie paznokcie u nóg i pali skręta. Obserwuje spod oka jak Edwin ściąga podkoszulek i smaruje się olejkim

do opalania. Kiedy w oddali słychać warkot silników ciężkich motocykli, wstaje i podchodzi do statywu z lunetą. W oddali na tle lasu widzi przejeżdżającą wolno grupę motocykli wznoszącą za sobą tumany kurzu).

KARO

(przerywa ciszę) Zastanawiam się dlaczego tu do ciebie nikt nie dzwoni?

EDWIN

Bo wyłączyłem telefon. Nie chcę żeby mnie tu ktoś szukał.

KARO

Albo, żeby cię tu nikt nie znalazł, mam już tytuł do gazety: „Nowy Trójkąt Bermudzki odkryto na Śląsku”.

EDWIN

Tu poznikało już dużo rzeczy, więc ja też mogę. Miałem tu uporządkować nasze groby rodzinne, tylko że tu ich nie ma i żadnego śladu że kiedyś żyła tu moja rodzina. Wszyscy zniknęli, żadnego grobu, cmentarza albo nawet dziury w ziemi. Tak jakby nigdy nie istnieli.

KARO

No, ale nie zniknąłeś, więc jesteś żywym dowodem na to, że tu kiedyś żyli. Tylko ich grobów brakuje.

EDWIN

Jak nie ma grobów to nie ma ludzi. Ale kiedy zacząłem szukać rodzinnych dokumentów w Archiwum w Kłodzku, to okazało się że oni wszyscy tam są. Ale do tej pory tych teczek nikt nie otwierał.

KARO

Więc są papiery i dokumenty że tu byli. To już jest coś.

EDWIN

Myślałem żeby napisać coś o historii mojego dziadka. On jest u nas znanym teologiem i będzie miał teraz okrągłą rocznicę. Ale kiedy zacząłem czytać te dokumenty to zrezygnowałem.

KARO

Dlaczego?

EDWIN

Lepiej będzie jeżeli nie zostanie po nim żaden ślad.

KARO

To co on takiego zrobił? Mówiłeś że on był tu pastorem.

EDWIN

To ci powiem że jest coś takiego, że nawet w złym świecie można prowadzić uczciwe życie. Ale to był absolutny nazista i donosił do Gestapo na swoich parafian. A jego największym osiągnięciem było, że zadenuncjował do Gestapo synów właściciela pałacu, praktycznie swojego pracodawcy.

KARO

Co? dlaczego?

EDWIN

Bo zdezerterowali. Kiedy pod koniec wojny powołali ich do Wehrmachtu to zdezerterowali, a rodzice ich ukryli i mieli szansę przeżyć. Ale on, fanatyk „największego wodza naszych czasów” zadenuncjował ich do Gestapo. Wyrok za dezercję był wykonany błyskawicznie, a ich ciała zakopali w tu parku. Po tym ich matka osiwiiała w ciągu jednego dnia, a następnego dnia razem z mężem popełnili samobójstwo. Otruli się i znaleziono ich w salonie. I w ten sposób ta rodzina, od stuleci w tym samym miejscu, ich cała historia zniknęła w ciągu kilku dni. Nic po nich nie zostało, a ten dom umarł razem z nimi. Ten salon jest dokładnie tu pod nami i niedawno tam poszedłem żeby zobaczyć to miejsce. Nic tam już nie ma, puste ściany i tylko niesamowita cisza. I to było wstrząsające. To jest historia którą każdy by chciał jak najszybciej zapomnieć. Bo to jest wprawdzie już historia, ale ciągle otwarta, bo nie ma już nikogo kto mógłby go rozliczyć z tego co robił. Albo to naprawił.

KARO

Chcesz powiedzieć, że te jego winy przeszły fizycznie na ciebie i pewnie chciałbyś żeby cię ktoś za niego rozliczył i ukarał? Nie licz na to, bo to jest już prehistoria. Znasz kogoś kto zna ojca swojego dziadka ? tych ludzi już dawno nie ma.

EDWIN

Ale oni są w naszej świadomości, bo w końcu o nich mówimy i coś tu zostawili. Może ja nie mam nic wspólnego z tą historią, tylko dlaczego budzę się czasem w nocy i widzę jakieś twarze, jak za mgłą? Skąd się to wzięło? wtedy nie było mnie jeszcze na świecie. To mogłem odziedziczyć po matce, bo jako dziecko to wszystko widziała kiedy leżeli tam w salonie i tą całą sytuację. I te obrazy zostały u niej tak mocno zakodowane, że przeszły na mnie. To jest ta sama kobieta o której mi już mówiłaś, która siedziała tam na schodach i płakała. A teraz chciałbym się dowiedzieć dlaczego, bo ona nigdy nie była sentymentalna i nigdy nie pokazywała swoich uczuć. Kiedyś szukałem u niej naszych rodzinnych dokumentów, ale nic nie znalazłem. Zostało tylko to jedno zdjęcie. Zobacz - (pokazuje w komórce) - to są oni, w ogrodzie (na zdjęciu widać niewyraźnie jego dziadków i małe dziecko które stoi obok wózka dziecięcego).

KARO

Pewnie będziesz musiał tą całą historię której matka ci nie opowiedziała jakoś zrekonstruować. Tylko nie masz już szansy żeby to jakoś naprawić. Ale kiedyś ludzie wiedzieli jak się łatwo pozbyć problemu i odkupić winy za swoje morderstwa... Może spróbuj postawić tu dziadkowi krzyż pokutny, w jego imieniu. Tu w okolicy jest ich dużo.

EDWIN

Widziałem. Ale wszystkie są bardzo stare, jeszcze ze średniowiecza. Ale żadnych nowych.

KARO

Więc masz okazję wrócić do tej pięknej tradycji, która zresztą niewiele kosztuje. Ale nie zapomnij przy okazji o personelu

tego obozu w Gross Rosen. Bo ich też jeszcze nikt nie rozliczył.

#### 34. EXT/DZIEŃ. STACJA BENZYNOWA.WALKIRIE.

(Jadą górską drogą nad zalewem. Zaczyna padać deszcz, a za zakrętem pojawia się stacja benzynowa).

EDWIN

W samą porę. Będziemy musieli zatankować.

(Przed stacją, pod dachem stoją zaparkowane ciężkie motocykle z dużymi proporczykami klubowymi „Walkirie Club”. W środku grupa motocyklistek w czarnych kombinezonach pije kawę. Odsłaniają przy tym częściowo swoje twarze które wcześniej były zasłonięte chustami. Teraz z bliska widzimy ich oczy i twarze. Są to twarze Walkirii, nie do końca ludzkie, są zdeformowane i odrealnione).

EDWIN

(Tankują i zamawiają kawę) Wyglądają jak Walkirie. Jeździmy tu po tej okolicy jak między jakimiś dekoracjami teatralnymi i brakowało tylko aktorów. I teraz ich tu mamy.

( Za plecami Karo i Edwina którzy piją kawę, widać bar i duży telewizor na ścianie. Spiker stacji Euronews podaje wiadomości z Niemiec: „...zamach w szkole na nauczyciela, jest w stanie ciężkim. Uczniowie poskarżyli się rodzicom na nauczyciela, że krytykował islam i ci wtargnęli do szkoły. Łączymy się z naszym reporterem”. Edwin zamarł, ale Karo nie zwraca na to uwagi. Na ekranie widać dalszy ciąg relacji reporterskiej).

KARO

(Obojętnie) Coś się stało ?

EDWIN

(Edwin półgłosem do siebie) Nie wiem, zabijają bo chcą za to pójść do nieba, albo że ich tu nikt nie kocha. (Po chwili wychodzi na zewnątrz żeby się uspokoić, a Karo siada za kierownicą).

KARO

To daj mi poprowadzić bo się cały trzęsiesz. Masz takie ładne auto to się zrelaksuj. Włącz jakąś muzykę którą lubisz.

35. EXT./DZIEŃ. JAZDA SAMOCHODEM. MAGIC HOUR

(Po chwili jadą dalej, nastrojowa muzyka z radia. Niebo się przejaśnia i pokazują się piękne widoki na całą dolinę, aż po horyzont. Karo prowadzi wolno samochód w milczeniu).

EDWIN

Zobacz, słońce już powoli zachodzi, zaraz będzie błękitna godzina. Zobaczmy jak to wygląda.

(samochód zatrzymuje się na skraju drogi, po chwili Karo pyta)

KARO

Te dziewczyny na tych motorach, były jakieś dziwne. Ciagle tu

jeżdżą po okolicy jakby czegoś szukały.

EDWIN

Widziałaś że miały na tych motorach takie małe proporczyki klubowe „Walkiria”?, a Walkirie pojawiają się zawsze na polach bitewnych kiedy kończy się bitwa albo wojna. Nawet po wielu latach i robią porządek. Ich zadaniem jest pogrzebanie poległych żołnierzy którzy tam zostali i o których wszyscy zapomnieli. Znajdują ich na różnych polach, przydrożnych rowach albo w lasach. Bo ludzie bez grobu jakby nigdy nie istnieli, nie zostaje po nich żaden ślad. A one tu pewnie jeszcze wielu znajdują.

KARO

Poległych żołnierzy Wehrmachtu. Może powinno też poszukać tych zabitych w Gross Rosen. To był obóz śmierci a nie ma żadnych grobów, nie ma po nich żadnego śladu. Nawet prochów.

EDWIN

One nie wybierają, bo i tak po śmierci wszyscy bez względu na swoje winy albo zasługi idą do Sheolu. Jest to taka otchłań dla zmarłych gdzie się wszyscy spotykają, w ciemności i ciszy.

(patrz na zachodzące słońce i niebo).

Zobacz teraz co się stanie jak zajdzie słońce, ale noc jeszcze nie zapadnie. To się nazywa magiczna godzina.

KARO

Chodź, wracajmy lepiej do domu zanim zrobi się noc. Nie chcę się jeszcze znaleźć w Sheolu.



36. EXT./INT. DOM KARO 2. MANUSKRYPTY.

(Wczesny, słoneczny ranek. Edwin w dresie biegnie wiejską drogą która prowadzi obok starego domu Karo. Mija go, ale po chwili wraca i wchodzi ostrożnie do ogrodu. Sięga do skrytki po klucz i wchodzi do pokoju na piętrze. Zdejmuje koc którym jest przykryta komoda, otwiera ją i z szuflady wyciąga papierowe teczki z rękopisami i dokumentami. Przegląda je teraz dokładniej, a niektóre fotografuje komórką. Po chwili zwraca uwagę na biurko. Otwiera go i dokładnie ogląda. W bocznej części z tyłu szuflady znajduje różne drobiazgi zapakowane w stare, niemieckie gazety i pudełka. Otwiera jedno z nich i wyciąga małą paczuszkę owiniętą delikatną tkaniną. Ostrożnie bierze je do ręki i ostrożnie odwija. Pojawia się ubranko niemowlęcia, para wełnianych bucików i pukiel włosów. Wszystko fotografuje i układa z powrotem, tak jak było).

37.INT./ DZIEŃ. APARTAMENT, LUSTRO. ODDECH

W tym czasie Karo jest sama w pokoju, siedzi półnago przed dużym lustrem i ogląda pod światło zdjęcia tomografii komputerowej swojej czaszki. Zbliżyła głowę do lustra tak blisko, że jej odbicie pokrywa się mgłą jej oddechu.

38. INT./DZIEŃ. ARCHIWUM 4

(Przed budynkiem Archiwum. Edwin wysiada z samochodu i wchodzi do środka).

EDWIN

(do archiwariusza) Oddaję panu teczki i bardzo dziękuję. To już koniec. Chyba wszystko przejrzelismy ?

ARCHIWARIUSZ

Jest jeszcze jedna, ale jeszcze nie jest skatalogowana, dokumenty są po tam polsku i po rosyjsku.

EDWIN

(rzuca okiem) Nie szkodzi, mam dobrą tłumaczkę.

ARCHIWARIUSZ

Słyszałem, to jest mała miejscowość i nic się tu nie ukryje. Więc pewnie niedługo wraca pan do domu?

EDWIN

Tak, ale na razie mi się nie spieszy, bo zrezygnowałem z pracy i zastanawiam się co dalej.

ARCHIWARIUSZ

A gdzie pan pracował?

EDWIN

Jestem księdzem, ale zdecydowałem że rezygnuję.

ARCHIWARIUSZ

Czy ma to jakiś związek z tym co zrobił pana dziadek? To nie

była reguła, że wszyscy dali się wciągnąć do tego systemu.

EDWIN

No tak. I myślałem o tym co mi pan mówił, o tym domu na Wilczej Polanie. Stoi już tak dawna. Widziałem go i myślę że takie miejsce nie może zostać zapomniane.

ARCHIWARIUSZ

Jeszcze czeka na swoją drugą szansę.

39. EXT./ INT. DZIEŃ. DZIEDZINIEC, SZOPA.

Kiedy Edwin wysiada ze swojego samochodu, na dziedzińcu pałacu przed wejściem do szopy widzi grupę motocyklistek. Zawraca samochód, ale one są szybsze i odjeżdżają. Edwin wchodzi do szopy i widzi, że trumienka ze szczątkami dzieci właściciela pałacu zniknęła.

40. EXT./ NOC. DROGA W GÓRACH. SARNY I EMIGRANCI

(Edwin siedzi w otwartym samochodzie zaparkowanym na skraju wąskiej górskiej drogi. W świetle księżycy widzi stadko saren stojących na łące. Po chwili jedzie dalej i nagle w świetle reflektorów samochodu zauważa przebiegającą mu przez drogę grupę młodych, ciemnoskórych mężczyzn która znika w lesie).

41. INT.\ NOC. APARTAMENT. LEWITACJA, DRUGA RZECZYWISTOŚĆ

(Po chwili jest już w pałacu, a kiedy wchodzi do apartamentu widzi Karo siedzącą na łóżku wśród sterty dokumentów z Archiwum. Porządkuje je i układa. Leży ich już tam mały stos. Edwin podchodzi).

KARO

(mimochodem) No, jesteś? Nie możesz spać, tylko jeździsz w nocy po tym bezludziu?

EDWIN

(pokazuje na teczki) I co o tym sądzisz ?

KARO

To mi idzie aż pod skórę. Ale trzeba przyznać, że Ruskie potrafili przesłuchiwać. A ten twój dziadek chyba rozminął się z powołaniem, bo miał bardziej duszę szpicla niż księdza (pokazuje na stos teczek). Na dzisiaj wystarczy bo mam zawroty głowy. (Karo zamyka i odsuwa teczki od siebie). Znowu dzwonił makler i mówił, że ktoś pytał o nasz dom i chce go zobaczyć. Szkoda mi go będzie. Muszę tam pójść i choć trochę posprzątać ogród. (Edwin odwraca się i podchodzi do okna i patrzy na księżyc w pełni)

EDWIN

Zobacz ten księżyc, jest dziś niesamowity.

## KARO

(Karo wstaje, podchodzi do okna a później wychodzi na taras, podchodzi do lunety i patrzy na księżyc. Jego światło i siła wypełniają całe pole widzenia). To jest moja ulubiona pora, kiedy jest pełnia. Coś ci muszę powiedzieć, może będziesz mógł mi to wytłumaczyć. (Księżyc chowa się teraz powoli za chmurami, a Karo kładzie się teraz w oczywisty sposób na łóżku Edwina. Nie wie jak zareagować więc w siada obok na fotelu).

## KARO (kontynuuje)

Kiedy byłam jeszcze na studiach we Wrocławiu, to raz przyjechaliśmy tutaj z zespołem na koncert. Wtedy organizowali tu jeszcze festiwal muzyki dawnej. Pamiętam, że którejś nocy robiliśmy imprezę i kiedy nie mogłam zasnąć bo leżałam w łóżku kompletnie pijana, to przez okno zobaczyłam księżyc, akurat był w pełni, tak jak teraz. „La Luna”, pamiętam że był kiedyś taki włoski film. I patrzyłam na niego, w jego światło, bardzo długo i wtedy wydarzyło się coś niezwykłego... wytrzeźwiałam od razu, byłam jak zakręcona i miałam takie odczucie jakbym dostała jakieś *drugie ciało*, jakby takie plazmowe które się nałożyło na moje i razem unosimy się lekko nad ziemią jak we mgle, jak w jakiejś otchłani metagalaktycznej. Patrzymy razem z góry i widzę jakąś śnieżną pustynię, domy i jakiś uciekających ludzi. A to było tak prawdziwe, że wydawało mi się jakimś wspomnieniem co już kiedyś widziałam w rzeczywistości. A następnego dnia mi opowiadali, że przez całą noc chodziłam po parku i od tej pory nazywali mnie „Moon Sister”. Od tego czasu poczułam, że to drugie ciało, a może jakaś druga pamięć mi tam w środku została i jest w niej coś zapisane, ale nie wiem co.

## EDWIN

Jeżeli ci się uda zanurzyć się w głęboki sen, tak żeby wyłączyć myślenie i uwolnić się od tego co uważasz za rzeczywistość, to wtedy możesz tam wejść i zobaczyć co jest tam dla ciebie zapisane. Ja też mam czasem takie odczucie, że mam jakby swojego klona z którym jestem nierozzerwalnie związany, ale który nie jest ze mną synchroniczny tylko żyje trochę przesunięty w czasie. Tylko że to jest jakiś inny czas, nie zegarowy który idzie do przodu, tylko do głębi. Mam z tym problem, bo to jest dla mnie jak jakaś schizofrenia albo borderline. Ale może nie jest to choroba i nie jestem w tym osamotniony, bo z drugiej strony jako ksiądz miałem często do czynienia z językiem hebrajskim a tam nie występuje czas teraźniejszy, jest tylko przeszły i przyszły. Więc teraźniejszość może być tylko naszym wyobrażeniem, a to wszystko tutaj dookoła żyje tak samo jak kiedyś, ale my tego nie widzimy.

KARO

Ja mam czasem takie wrażenie, że przeszłość się jakoś powtarza, że są takie sytuacje które się powtarzają. Pamiętam taką, że kiedyś spacerowałam z tobą po parku a to była zima, pałac i park był zasypany śniegiem, a sarny stały nieruchomo na dziedzińcu pod dachem.

EDWIN

Sarny ?

KARO

One przychodzą tu zawsze każdej zimy. Mówiłam ci już kiedyś, że ten pałac nazywają „Pałacem Saren”. Od tego, że one co zimę podchodzą blisko, pod sam pałac, ale niczego nie chcą. Stoją na dziedzińcu, całe stado, jakby na coś czekały. Dziwne.

Miejscowi mówią, że to są pewnie dusze tych, którzy tu kiedyś żyli. A to jest możliwe, bo jesteś teologiem i wiesz że dusze nie umierają, tylko są niewidoczne, więc oni wszyscy gdzieś tu są, ci wszyscy którzy są w tych papierach (pokazuje na stos dokumentów). Bo tu jest ich dom. Więc może jednak powinienes z nimi porozmawiać.

EDWIN

Nie rozumiem, z kim porozmawiać ?

KARO

Przecież mówię, że zamiast studiować te papiery to może mógłbyś z nim porozmawiać i po prostu zapytać o to, co się tu stało. To byłoby prościej.

EDWIN

Z kim? O czym?

KARO

Na przykład z twoim dziadkiem

EDWIN

Jakiś hokus-pokus? Rozmawiać z duchami ? Brałaś jakieś prochy?

KARO

Sam mówiłeś że masz ich wszystkich w swoich genach, więc przez łańcuch DNA jesteś z nimi połączony. Jak jeszcze chodziłam do kościoła to powtarzaliśmy tam jak mantrę, że wierzę w Boga Jedynego i wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne... z

naciskiem na niewidzialne, zapomniałeś ? Co z ciebie za ksiądz jeżeli nie wierzysz w życie po tamtej stronie? Chyba to jest dla was czymś zupełnie czymś normalnym że macie jakiś kontakt z tamtym światem, jakieś relacje między światami, tym widzialnym i niewidzialnym.

EDWIN

Ksiądz to jest taki sam zawód jak każdy inny i nie można sobie tak przechodzić z jednej strony na drugą. To jak ty sobie wyobrażasz takie rozmowy z ludźmi których już nie ma.

KARO

Oni może już nie żyją, ale to nie znaczy że ich nie ma. Kiedyś rozmawiałam o tym z jedną znajomą zakonnica. Tu niedaleko w Krzeszowie jest jej klasztor. I ona mówi, że można przedłużyć obecność ludzi którzy byli tu przed tobą i potrafi rozmawiać ze swoimi bliskimi. Przez modlitwę.

EDWIN

Ale może jest tak jak mówisz, bo wiadomo że widzimy tylko jakąś małą część tego co istnieje i to się nigdy nie zmieni. Więc w całą resztę której nie widzimy pozostaje nam tylko wierzyć, że jest coś takiego czego nie wiemy i nigdy nie będziemy wiedzieć. Idź już spać, jest już późno.

KARO

Mogę tu zostać u ciebie ? Jutro muszę wyjechać na kilka dni, bo teraz chyba nie będziesz mnie potrzebował. Na biurku zostawiłam ci notatki, jak wrócę to musimy o tym porozmawiać. (Nie czeka na odpowiedź tylko odwraca się i zasypia). Edwin kładzie się obok i razem zasypiają.



42. EXT./ WIECZÓR. KAMIENIOŁOM, RZEŹBIARZ

Edwin wjeżdża samochodem na teren kamieniołomu który przypomina nierealną, gigantyczną dekorację teatralną. Parkuje przed barakiem który jest pracownią artysty-rzeźbiarza. Wchodzi do środka i widzi go z młotem pneumatycznym przy pracy nad dużym głazem marmuru. Obserwuje go w czasie pracy aż do momentu dopóki ten go nie zauważył. Krótkie powitanie i Edwin ogląda rysunki projektu. Są to projekty krzyża pokutnego.

RZEŹBIARZ

Dobrze że pan wpadł, bo chciałem coś jeszcze z panem uzgodnić - udało mi się znaleźć dobry kawałek bloku, ale niech pan tu spojrzysz jak biegną w nim żyły. W tym miejscu idą w kontrze do formy krzyża i blok może tu pęknąć. Nie chcę ryzykować, więc proponuję zwęzić tą górną krawędź ale zmieni się trochę jego kształt. Niech pan spojrzysz na rysunek, to będzie tak wyglądało...

(Oglądają razem rysunek i surowy kamień, zastanawiają się).

43. EXT./INT. WIECZÓR. PAŁAC, APARTAMENT. NOTATKI KARO

Edwin wraca do pałacu, a kiedy przechodzi koło salki teatralnej zatrzymuje się tam na chwilę i przez uchylone drzwi widzi aktorów którzy w antycznych strojach próbują jakąś kolejną sztukę. Na drzwiach wisi plakat „Antygona”. Kiedy wchodzi do swojego apartamentu, widzi że na jego łóżku leży

kotka i go obserwuje. Drzwi przejściowe do pokoju Karo są otwarte i panuje tam jak zwykle bałagan, ale Karo nie ma. Edwin podchodzi do biurka. Na blacie leżą uporządkowane teczki i notatki Karo. Na wierzchu leży kartka „dla Edwina”. Siada na fotelu i czyta.

Głos Karo z OFF

„ Na pewno zauważyłeś, że ostatnio bardzo intensywnie czytałam te dokumenty z Archiwum bo zobaczyłam że jest to też moja historia. Więc mamy wspólne korzenie, ale nie mogę się jeszcze do tej myśli przyzwyczaić. Teraz jadę do kliniki na badania i nie wiem co mi powiedzą lekarze. Nie szukaj mnie, może później, za dużo się u mnie ostatnio dzieje. Nie chcę się jeszcze żegnać i chcę jeszcze żyć, a być może będzie to początek mojej nowej historii - z tobą. Teraz nie mam innej rodziny, oprócz ciebie. Twoja Karo”

(Jest już noc kiedy Edwin odkłada ostatnią teczkę i notatki. Zamyśla się i podchodzi do okna).

44. INT./DZIEŃ. MIESZKANIE NIEMKI.

W domu Niemki. Oboje siedzą przy kawie w altanie. Na stole leżą teczki i notatki Karo.

EDWIN

Ta historia nie ma końca. Gdyby nie te dokumenty które są w Archiwum to nie byłoby żadnej historii i żadnych pytań. Ale muszę się jeszcze pani zapytać, bo kiedy je teraz przeczytałem to pojawiła się zupełnie nowa historia która dużo zmienia.

NIEMKA

Wie ksiądz, ja już nie chcę o tym mówić. Przez całe życie musieliśmy uważać żeby czegoś nie powiedzieć za dużo. I było tak samo za Niemca jak i za Polaka.

EDWIN

Nie wiem czy pani wiedziała, że pod koniec wojny mojemu dziadkowi udało się uratować jakąś młodą żydowską dziewczynę z obozu którą ukrył w domu Pohla. Wygląda to na jakąś historię miłosną bo mieli później dziecko, dziewczynkę. Myślę, że moja matka o tym wiedziała, bo kiedy tu ostatnio była i kiedy zobaczyła Karo, podeszła do niej i pogłaskała po twarzy. Musiała wiedzieć czyje to jest dziecko.

NIEMKA

Na pewno wiedziała. A potem kiedy wszyscy uciekali to pastor tu został.

EDWIN

Został tu nie dlatego żeby się bronić przed Rosjanami, tylko nie chciał zostawiać tej kobiety samej z dzieckiem. To musiała być wielka miłość, bo on dużo ryzykował. Ona ukrywała się w domu u Pohla, pytanie dlaczego właśnie tam. Musiał być tam jakiś układ. Pohl pewnie chciał się mu odwdziaczyć za to, że pastor ochraniał jego i jego gości przed Gestapo. Dlatego ten dom mógł funkcjonować jako kryjówka dla emigrantów. Potem już po wojnie kiedy Pohla razem z Hauptmannem wysiedlili do Niemiec, to zrobili pastorowi proces i gdyby nie jego kochanka to Ruskie by go zabili od razu. Ale i tak nie wrócił z Rosji i

ona została tu sama z jego dzieckiem. Ciekawe co to była za kobieta?

NIEMKA

Była z obozu. Mój dziadek mi opowiadał, że już pod koniec wojny przywieźli ją tutaj na roboty. Ludzie ją zapamiętali bo była jakaś inna i coś miała w sobie. Ale szybko gdzieś zniknęła. A zaraz po wojnie mój ojciec zobaczył ją w mieście i dowiedział się, że mieszka z dzieckiem pastora w domu Pohla. Więc przez ten czas musiała się u niego ukrywać.

EDWIN

Z dzieckiem mojego dziadka.

NIEMKA

(kontynuuje) Po wojnie wszyscy ją tu znali bo się dziwnie zachowywała, jak nienormalna ... ona miała coś takiego, że nagle niespodziewanie i w różnych miejscach zasypiała, wyobraża to sobie ksiądz? jak szła ulicą to nagle siadała i zasypiała na chwilę. Albo może tylko udawała. I dlatego wszyscy ją znali. Pohl jak go stąd wysiedlali, zostawił jej ten dom ze wszystkim co tam było i tam już mieszkała z córką do końca. Znałam ją, bo chodziłyśmy do jednej szkoły. Ale ona też już nie żyje. Tylko jej wnuczka tu często przyjeżdża, bo ją często widzę w mieście. Ona pewnie będzie więcej wiedziała. Jeżeli matka jej to zdradziła. Ale pewnie nie.

EDWIN

Wnuczka? Znam ją bo tłumaczy mi dokumenty. Jest chyba bardzo chora bo zabrali ją do szpitala.

NIEMKA

Wychodzi na to, że ksiądz i ta dziewczyna jesteście ze sobą spokrewnieni.

EDWIN

Na to wychodzi. Dowiedziała się już o tym z tych dokumentów, ale nie wiem czy to zaakceptuje.

NIEMKA

(zastanawia się) Jest jeszcze coś. Moja babcia od dziecka pracowała w pałacu, a ostatnio w kuchni i dużo widziała. Myślę, że już czas żeby o tym komuś powiedzieć. Kiedy Państwo się otruli i zanim przyszli Rosjanie to ludzie zaczęli z pałacu wszystko kraść i wnosić, ale ona wiedziała gdzie są schowane dokumenty i przytomnie schowała je u nas w domu. I tak one od wojny leżą tu u mnie schowane bo nikt mnie o nic nie pytał, a poza tym dla Polaków są bezwartościowe, bo to są tylko papiery. Nie wiem zresztą co tam jest w środku bo nigdy tego nie otwierałam. Bo to nie moje tylko Państwa. Ale oni już nie żyją, a nikt z ich rodziny się tu nie pojawił. To chyba dam je księdzu, bo ja już jestem stara i kiedy umrę, to na pewno ktoś je wyrzuci na śmietnik. Może się tam coś znajdzie co by się mogło jeszcze przydać.

EDWIN

To mogę je zobaczyć?

NIEMKA

Muszę pójść na górę. Mam tam wszystko schowane.

(Kiedy staruszka odchodzi, Edwin stoi i patrzy przez okno na jej wypielegnowany ogród, a kiedy się odwraca jest sam a na stole leżą już tylko otwarte dwie stare walizki wypełnione dokumentami).

45. INT./ DZIEŃ. NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

W zakrystii zrujnowanego kościółka Edwin ubiera togę i wychodzi przed ołtarz przygotowany do skromnej uroczystości żałobnej. W smugach światła wpadających przez wąskie okna widać na podeście urnę i kilka kobiet siedzących w ławkach.

46. EXT./ DZIEŃ. PRZED CMENTARZEM

Przed bramą wejściową cmentarza. Edwin jeszcze w todze, po uroczystości pogrzebowej wychodzi przed cmentarz w kierunku parkujących samochodów. Za nim idzie jeszcze kilka kobiet i ksiądz katolicki. Kiedy uczestnicy się powoli rozchodzą, do Edwina podchodzi nieznamy mężczyzna.

NIEZNAJOMY

Szczęść Boże. Chciałbym księdzu podziękować za odprawienie tego nabożeństwa.

EDWIN

Tak, dziękuję.

NIEZNAJOMY

To było dla mnie niezwykle przeżycie. I chciałem księdzu za nie bardzo podziękować.

EDWIN

Dlaczego? Nie było tu nic niezwykłego. Chyba tylko to, że była to ostatnia żyjąca tu Niemka. Właśnie ją pochowałem, bo kto inny miał to zrobić? Ale w czym mógłbym panu pomóc ?

NIEZNAJOMY

Było niezwykle, bo było to pierwsze nabożeństwo w naszym języku od czasów wojny. Ale może ważniejsze, że ona nie była tu ostatnią Niemką. Jest nas tu jeszcze kilku, w diasporze, ale już znacznie młodszych, ale może jest więcej. Tego nikt nie wie, bo ludzie się nie ujawniają i nie mamy ze sobą kontaktu.

EDWIN

(zatrzymuje się i słucha) tak? Proszę mówić dalej.

NIEZNAJOMY

Słyszałem, że ksiądz zrezygnował z kapłaństwa i wyjeżdża.

EDWIN

No, tak się składa. Tak, ale formalnie jeszcze nie. Ale wracam do domu.

NIEZNAJOMY

To wielka szkoda, bo my tu bardzo potrzebujemy pomocy (szuka słów). Nasz język tu ginie i nasz kościół tu ginie. (Edwin zastyga w bezruchu). A tu są korzenie naszych rodzin.

47. EXT./INT. DZIEŃ. RECEPCJA, WYJAZD EDWINA

Edwin z walizą i bagażem wymeldowuje się w recepcji hotelu. Odbiera rachunek od recepcjonisty.

EDWIN

Bardzo dziękuję za pobyt, ale muszę już jechać. Pobyt jest opłacony do końca miesiąca, więc pani Karo może tam jeszcze zostać jak wróci. Zostawiłem jej wiadomość, proszę jej przekazać.

RECEPCJONISTA

Tak, oczywiście.

EDWIN

Edwin wychodzi na parking. Po chwili widzimy jego samochód jak jedzie przez góry.

48. EXT.\ DZIEŃ. „BEZPIECZNA PRZYSTAŃ”. CHOROBA KARO.

Poranne, mgły schodzą z gór i otulają stary dom Karo. Przed domem od strony ogrodu widać Karo jak sprząta. Chodzi między



starymi drzewami owocowymi i grabi liście. Po chwili nagle siada pod drzewem i osuwa się na ziemię. Po chwili widać karetkę pogotowia jak na sygnale jedzie przez góry.

**49. EXT./INT. JESIENNY WIECZÓR. SŁOTA. PRZED PAŁACEM. PRZED DOMEM BEZPIECZNA PRZYSTAŃ. POWRÓT EDWINA.**

Kilka miesięcy później. Jest ponury jesienny wieczór kiedy samochód Edwina podjeżdża na parking pałacu. Edwin wysiada i idzie w kierunku recepcji. Chce wejść, ale drzwi są zamknięte a w oknach ciemno. Zanim wsiada do samochodu kątem oka widzi kotkę jak siedzi na gzymsie okna. Edwin jedzie dalej i podjeżdża pod dom „Bezpieczna Przystań” który dalej stoi opuszczony i wrobi przygnębiające wrażenie. Otwiera bramę i wjeżdża do środka. Wysiada i podchodzi do szyldu z napisem „Do sprzedania” który jest teraz przekreślony. Zdejmuje go, a pod schodami znajduje klucze i wchodzi do środka. Kiedy zamyka za sobą drzwi, tylko słabe światło wpadające przez okno oświetla puste wnętrze.

**50. EXT./ZIMOWY WIECZÓR. DWA LATA PÓŹNIEJ. PRZED DOMEM „BEZPIECZNA PRZYSTAŃ”. POWRÓT KARO.**

Zimowy wieczór przed ładnym, drewnianym domem w górach. Pada gęsty śnieg, a światło padające z okien i latarni przed podjazdem stwarzają bajkowy klimat. Edwin sprząta śnieg przed schodami i podjazdem dla samochodów. Od strony uliczki podjeżdża wolno ośnieżony samochód i zatrzymuje się przed bramą. Wysiada z niego kobieta, szczelnie otulona dużym szalem. Dzwoni do furtki, Edwin podchodzi i otwiera.

KARO

Można wejść ? Edwin ?

EDWIN

(podchodzi bliżej) Karo? No, jesteś wreszcie. Czekałem na ciebie już od wczoraj. Wejdz.

KARO

Wybacz spóźnienie, ale jechałam ze Szwajcarii prawie dwa dni, bo prawie wszystkie drogi były zasypane.

(patrzy na dom a potem na Edwina).

To jest niesamowite co zrobiłeś z tym domem. Pięknie, jak w bajce. (Teraz widać że jest to stary dom babci Karo, dom „Bezpieczna Przystań”, kiedyś „Fluchtburg”. Jest teraz starannie wyremontowany i nie do poznania).

EDWIN

Wejdz. Długo się nie widzieliśmy, już ponad dwa lata ? Nie poznałem cię w pierwszej chwili. (Witają się).

KARO

(odsłania nieco chustę, ma bardzo zmienioną twarz po długiej chorobie. Kiedy Edwin wstrząśnięty patrzy na nią dłużej, mówi)

Nie patrz ciągle tak na mnie. Zmieniłam się, prawda?

Jak można się zmienić przez tak krótki czas. Muszę teraz nosić perukę, ale przynajmniej nie muszę być już dłużej w klinice.

EDWIN

(wstrząśnięty) Pisałaś mi o tym, ale nie myślałem jak to będzie wyglądało... jak widzisz dużo się tu zmieniło. (Po kilku krokach zatrzymują się na chwilę kiedy Karo znowu patrzy na dom). Chodź, zobaczysz jak wygląda w środku!

KARO

Cieszę się że go kupiłeś. Bo tym chyba uratowałeś mi życie. Za te pieniądze mogłam pojechać do dobrej kliniki.

EDWIN

Chciałem cię odwiedzić kiedy byłaś chora, ale nie wiedziałem gdzie cię szukać, nie przypuszczałem że znajdziesz klinikę aż w Szwajcarii. No, ale się udało i jesteś.

KARO

Nie pisałam ci gdzie jestem bo przez chwilę wyglądało ze mną źle, a chciałam umrzeć sama. Więc tak wygląda teraz „Bezpieczna Przystań“! Pisałeś mi, że masz jakiś plany z nim związane. Kiedy byłam w klinice i dostałam twój list to dużo o tym myślałam i chciałabym wiedzieć, co nas tu czeka.

EDWIN

Będziemy robili dokładnie to samo co wtedy Pohl. Dom będzie dalej taką „Bezpieczną Przystanią“ dla emigrantów. Nasi goście tak jak kiedyś, to będą ludzie którzy zostali wykluczeni ze społeczności akademickiej ze względów politycznych i muszą emigrować. Ale może o tym później, jesteś na pewno zmęczona.

(Pokazuje jej wejście na piętro, a potem idą do salonu, siadają koło kominka). Twój pokój gościnny jest już przygotowany na poddaszu, a potem przeprowadzisz się do domku ogrodnika. Obok niego zrobiłem dla siebie małe mieszkanie. Naprawdę cieszę się, że zgodziłaś się prowadzić ten projekt jako gospodarz. Nikt inny nie zrobi tego lepiej niż ty. Ale na razie będziesz mogła trochę odpocząć.

KARO

Już się na nich cieszę. Będę mogła poznać niezwykłych ludzi. Wiesz już kto do nas przyjedzie ?

EDWIN

Tak, ale to są poufne informacje żeby ich nie narażać, bo są w niebezpieczeństwie i mogą stracić życie tylko dlatego, że stali się politycznie niepoprawni. Będą u nas dopóki nie znajdą jakiegoś nowego miejsca do życia.

51. EXT. WIECZÓR ZIMOWY. PARK, PAŁAC. BRAT I SIOSTRA.

Edwin i Karo wychodzą na spacer, brama wejściowa do pałacu jest zamknięta na głucho, więc wchodzą na teren bocznym wejściem. Jest pusto, nie widać żadnego człowieka ani śladów na śniegu. Idą wolno przez zaśnieżony park, a Karo opiera się o Edwina. Wchodzą po zaśnieżonych schodach na taras widokowy. W dali widać zaśnieżony i magiczny pejzaż gór, a w jego centrum dominuje Śnieżnik. Jego szczyt jest teraz zasłonięty chmurami.

KARO

Kiedyś mi mówiłeś, że czasem masz takie uczucie, że to co się teraz właśnie dzieje już się kiedyś raz wydarzyło, albo może dopiero wydarzy... że nie ma teraz, że najpierw jest przeszłość a potem przyszłość.

EDWIN

Ten nasz nowy dom jest na to dobrym przykładem. Gdybym się nie dowiedział o jego historii, to nie wiem co bym dzisiaj robił. Trzeba zawsze zacząć od tego żeby się dowiedzieć co już było przed tobą i jaka jest twoja historia.

KARO

Teraz ci mogę powiedzieć, że byłam na ciebie bardzo zła. Bo kiedy czytałam te dokumenty z archiwum i stopniowo się o wszystkim dowiadywałam, to pomyślałam sobie że właśnie tracę grunt pod nogami. Bo teraz się okazuje że moja prawdziwa rodzina, moi dziadkowie to był ktoś zupełnie inny. To był dla mnie szok dowiedzieć się, kim byli. A teraz kiedy wiem że mam inne korzenie, stałam się kimś innym, a moje dotychczasowe życie będzie się powoli ode mnie oddalało.

(schodzą teraz z tarasu po zrujnowanych schodach do parku).  
Pamiętasz te schody? teraz rozumiem dlaczego twoja matka kiedy tu przyjechała i siedziała na tych schodach, dlaczego tak na mnie spojrzała i pogłaskała po twarzy. Ona wiedziała kim jestem.

EDWIN

Ale ci nie powiedziała. I mnie też, nikomu. Nie mogła się pogodzić ze zdradą męża. Ale nie musimy już o tym mówić. Może kiedyś uda nam się spotkać z nimi wszystkimi i wtedy się dowiemy co się tu stało i dlaczego.

KARO

Nie rozumiem ?

EDWIN

Sama mi kiedyś mówiłaś, że z bliskimi którzy już nie żyją można rozmawiać nawet po ich śmierci, albo we śnie, albo przez modlitwę, ale wtedy nie chciałem ci wierzyć, ale teraz tak.

KARO

To była tylko hipoteza, ale może czasem się udaje. (Rozgląda się po parku i pokazuje na duży kamienny krzyż stojący nieopodal). Czy to jest ten krzyż pokutny który postawiłeś naszemu dziadkowi? (Podchodzą do krzyża i oglądają na nim napis: „ad initio” "Od początku"). Piękny jest. Zima już w pełni, a nasze sarny jeszcze nie przyszły.

EDWIN

One już nie przyjdą. Antyгона i Walkirie pochowały tu już swoich poległych. Teraz kiedy wszyscy mają już swoje groby, może zacząć się nowa historia.

KARO

Nie wiem czy tak będzie. Kiedyś mówiłeś, że Dolny Śląsk i Dolinę Pałaców i Ogrodów nazywano Elysium. Ale to już minęło i nikt już o tym nie mówi.

EDWIN

Ale teraz nazywają ją Zakątkiem Pana Boga. Chodź, to jeszcze ci pokażę kaplicę jak się zmieniła. Jest tam teraz mała salka koncertowa.

52. INT./ DZIEŃ / KAPLICA W PAŁACU. ZAKOŃCZENIE.

Wchodzą bocznym wejściem do pałacu i kaplicy, która jest teraz odrestaurowana i zaadaptowana na małą salkę koncertową. Na ścianach widać stare polichromie. Karo zwraca uwagę na instrument, koncertowy klawesyn który stoi na małej scenie. Podchodzi do niego i ogląda.

KARO

To jest oryginalny Playel! Skąd się tu wziął? One są bardzo cenne.

EDWIN

Kiedy byłem w Toskanii żeby sprzedać mój dom, to wtedy go okazji kupiłem. Myślę, że tu będzie dla niego dobre miejsce.

(Karo siada przy instrumencie, otwiera go, próbuje kilka dźwięków, a potem zaczyna grać motyw muzyczny filmu. Napisy końcowe).

KONIEC